



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW —
ZĄCZCIE SIĘ!

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ROK I NR 52

WARSZAWA, 24 GRUDNIA 1967 R.

CENA 80 GR.

Naszym Czytelnikom, Przyjaciółom i Sympatykom życzymy dobrych i radosnych ferii zimowych

REDAKCJA

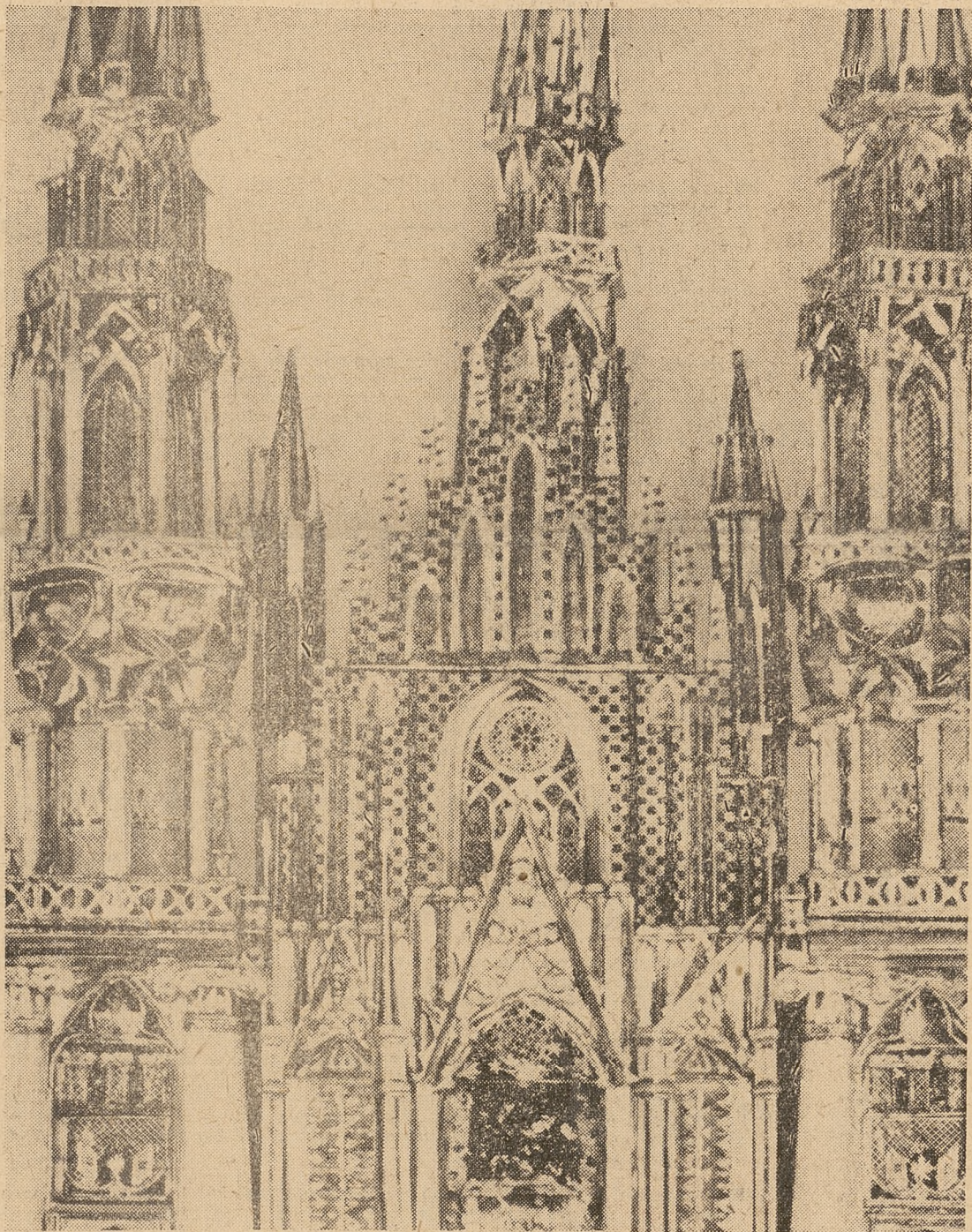


Foto: J. Brudzisz Laurentowska

Tradycje szopkarskie w Polsce sięgają XVI wieku. Wykonawcami ich byli głównie ludowi artyści, rzemieślnicy. Ich dziełem są stajenki wyrzeźbione z drewna i słomy, ludzie, zwierzęta często wyrzeźbione, a czasem ulepione z gliny, ciasta lub papieru. Z czasem proste i surowe stajenki przemieniają się w bogate kościoły, zamki i pałace, mieniące się od barw, błyszczące od cynfolii. Szopki zapelniają się figurami aniołów, pasterzy, trzech króli. Heroda, występujących wspólnie z owieczkami, wołami, osiołkami, a czasem nawet z egzotycznym wielbłądem.

Piękny, uroczy świąt, trochę z bajki, trochę ze starych wierzeń ludowych. W Muzeum Historycznym Krakowa znajduje się model szopki zaprojektowanej przez Stanisława Wyspiańskiego. Piękna tradycja ludowa nie zanika, ale raczej rozwija się dalej. Krakowskich szopkarzy otacza troskliwą opieką Rada Narodowa oraz Ministerstwo Kultury i Sztuki. Na Krakowskim Rynku odbywa się co roku konkurs szopek, do którego artyści-amatorzy przygotowują się nieraz przez wiele miesięcy. Polskie szopki, a szczególnie te z Krakowa i okolic, znane są na całym świecie.

Wielki triumf święciły polskie szopki w 1959 roku na Międzynarodowej Wystawie w Bazylei, w 1960 roku polskie szopki pokazywano w Neuchatel w Szwajcarii, w dalszych zaś kolejnych latach w Santa Fe w USA, w Kansas City w stanie Missouri w Stanach Zjednoczonych, potem znów w Szwajcarii i innych krajach.

Wiele najpiękniejszych szopek zdobi muzea sztuki ludowej w naszym kraju i w różnych licznych innych krajach.

„...Bo tylko wieczorem można być Henrykiem Darnleyem, Duglasem, czy pazurem, tylko wieczorem w świetle reflektorów można (...) wywijać szpadą i mówić pięknym wierszem Słowackiego o wielkich namietnościach ludzkich. Rano w klasie aktor-nauczyciel przemawia nie do zgubionej w mroku widowni, lecz do swoich siedmio- czy dziesięcioletków, śledzących z nie mniejszą niż widzowie uwagą jego twarz. Jeszcze w uszach brzmi romantyczny wiersz, a trzeba skupić uwagę na czym innym, mówić o innych pasjach, innych bohaterstwach...” — pi-

skach warszawskiego teatru „Ateneum”.

Wspomnienia te wzbogaca wystawa zorganizowana z okazji 15-lecia, przypominająca wiele chwil „z Melpomeną na wozie i pod wozem”, jak to kiedyś do-wcipnie określili. A zaczęło się wszystko w 1952 roku od „Domu otwartego” Michała Bałuckiego. Nikt nie przewidywał wówczas, że w niedalekiej przyszłości udziałem zespołu będą tak poważne sukcesy, że zwiąże się z nim na stałe tak wiele osób.

Na przykład wieloletni scenograf teatru, a zarazem aktor występujący w ponad 300 przed-

TEATR LUDZI UPARTYCH

HENRYKA WITALEWSKA

sał w 1955 roku Włodzimierz Gniazdowski*), główny inicjator wrocławskiego teatru nauczycielskiego. Teatru wyjątkowego, zrodzonego z wielkiej pasji i umiłowania Melpomeny, teatru w którym aktorami są właśnie wychowawcy i nauczyciele.

Złączyło ich wspólne pragnienie wzbogacania swoich przeżyć, pomnażania ich o doznania bohaterów Słowackiego, Kruczkowskiego, Fredry. Chcieli bowiem wypowiadać siebie również poprzez wcielanie się w psychikę innych postaci, poprzez własną twórczość artystyczną.

Dzisiaj Wrocławski Zespół Teatralny Związku Nauczycielstwa Polskiego obchodzi 15-lecie pracy. Te 15 lat to tysiące godzin spędzonych na próbach, prawie 500 przedstawień, 21 premier. Przygotowywało je w sumie 170 osób, nauczyciele różnego typu szkół i różnych specjalności: fizycy, historycy, poloniści, nauczyciele zajęć praktyczno-technicznych.

I teraz, na jubileuszowym spotkaniu, snują wspomnienia. Przypominają chwile zabawne, a czasem wręcz dramatyczne.

Ot, na przykład te, gdy na pięć dni przed premierą „Cyrylika sewilskiego” poszła do szpitala aktorka odtwarzająca postać Rozyny, trudną i bardzo długą rolę. Sytuacja była rozpaczyliwa, groziło odwołanie przedstawienia (a były już wykupione trzy kolejne spektakle). I wtedy stała się rzecz niezwykła. Młoda nauczycielka, Teresa Łuczak, pracując od wczesnego rana do późnych godzin nocnych, opanowała rolę Rozyny w ciągu czterech dni. I premiera odbyła się w terminie, a Rozyna zbiegła szczególnie serdeczne oklaski.

Lub te, gdy na jednym ze spektakli „Niemców” omal nie doszło do skandalu, gdyż pewnego widza tak oburzyło postępowanie gestapowca Willego, że wszedł na scenę, aby tam czynnie wyrazić swoje uczucia... Wreszcie pamiętną sobotę, gdy na eliminacjach w Bydgoszczy zespół wszedł na scenę z „Marią Stuart” dopiero po godzinie 22.00, na drugi zaś dzień musiał prezentować dwa spektakle w oddalonym o sto kilkadziesiąt kilometrów od Bydgoszczy — Chodczu.

Przypominają też wrażenia z innego przedstawienia „Marii Stuart”, przedstawienia poprzedzonego szczególną treścią i zdenerwowaniem, bo granego przed stołeczną publicznością na de-

stawieniach — Eugeniusz Łapiński. Czy też senior zespołu, niezapomniany odtwórca profesora Sonnebrücha z „Niemców” Kruczkowskiego, profesora Orlińskiego z „Maturzystów” Skowrońskiego, majora w „Damach i huzarach”, Cześnika w „Zemście”, reżyser „Grzechu” Zeromskiego — Stanisław Strubiński. Albo obecny reżyser zespołu, interpretator wielu postaci i główny twórca dwu jubileuszowych przedstawień — „Znajdy” Nie-wiarowicza oraz „Krzyża i jaszczurki” Heleny Bychowskiej i Tadeusza Petrykowskiego — Tadeusz Kieloch. I wielu, wielu innych, bez których talentu, zapamięta i wysiłku niemożliwe byłoby tak piękne osiągnięcia zespołu.

Głównym ich sprawcą jest jednak polonista, Włodzimierz Gniazdowski — inspirator i twórca teatru, jego wieloletni kierownik i reżyser, obecnie pełniący funkcję kierownika literackiego. To dzięki jego pasji i wytrwałości udawało się prze-trwać niełatwe chwile i przewyciężyć, czasem nie do rozwiązania, trudności.

Wśród 21 przygotowanych przez zespół premier znalazła się między innymi „Maria Stuart”

Uroczystości związane z 15-leciem Zespołu odbyły się w dniu 9 grudnia br. w gmachu wrocławskiego Teatru Miejskiego. Uczestniczyli w nich — obok przedstawicieli lokalnych władz partyjnych i państwowych — przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, Henryk Świątnicki, oraz sekretarz ZG ZNP, Wiesława Król.

Słowackiego, „Cyrylik sewilski” Beaumarchais, adaptacja „Świerszcza za kominem” Dickensa „Pan Jowialski”, „Zemsta”, „Damy i huzary” Fredry, „Grzech” Zeromskiego, „Żeglarz” Szaniawskiego, „Niemcy” Kruczkowskiego**). A więc pozycje szczególnie wartościowe, z wyrazną przewagą klasyki polskiej; sporo wystawionych sztuk to po prostu lektury uczniowskie. Bo szereg pozycji dobierano właśnie pod kątem potrzeb młodzieży szkolnej. Myślano jednak także o widzu dorosłym.

Najwięcej przedstawień, bo aż

(Dokończenie na str. 10)

W dniu 5 grudnia bieżącego roku odbyło się w Warszawie, pod przewodnictwem wiceprezesa ZG ZNP — Tadeusza Toczka plenarne posiedzenie Komisji Historycznej, na którym dokonano wyboru prezydium, przeanalizowano dotychczasową działalność oraz ustalono główne kierunki działania.

Wiceprezes Tadeusz Toczka zapewnił komisję, że kierownictwo Związku żywo interesuje się jej pracami, docenia wysiłki i osiągnięcia i pomagać będzie w realizowaniu zadań, jakie stawiają sobie Komisja i Biuro Historii. W imieniu kierownictwa Związku podziękował członkom komisji za ich wkład pracy w ciągu ubiegłej kadencji.

W obecnym składzie osobowym komisji, podobnie jak i w poprzednim, znajdują się profesorowie wyższych uczelni, pracownicy naukowcy, działacze związkowi i członkowie plenum Zarządu Głównego ZNP.

Przewodniczącym komisji wy-

brano dyrektora Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia”, Stanisława Macha, sekretarzem Stanisława Brzozowskiego. Do prezydium weszli profesorowie: Jan Hulewicz, Ryszard Wrocławski, Czesław Madajczyk, docenci: Eugenia Podgórska, Stanisław Michalski, Michał Szulkin, re-

towych komisji historycznych oraz w opracowywaniu materiałów przyczynkarskich, które ukazywały się w „Przeglądzie Historyczno - Oświatowym”, w „Kwartalniku Historii Ruchu Zawodowego”, „Kalendarzu Nauczycielskim”, w „Nowej Szkole” i „Życiu Szkoły”.

Biuro Historii i Komisja opracowały wytyczne do planu pracy dla okręgowych i powiatowych komisji, wytyczne w sprawie badań nad historią ZNP oraz zasad finansowania tych badań, recenzowały konспекty i opracowania historyczne, zajmowały się uporządkowaniem archiwum ZG ZNP oraz zakupem opracowań terenowych.

Członkowie komisji: E. Pod-

górska, K. Maj, M. Zawadka, St. Michalski podkreślali ważność i konieczność rozpoczęcia rejestracji opracowanych tematów w terenie, by uniknąć dublowania, rejestracji prac magisterskich, doktorskich i habilitacyjnych, które związane są z dziejami ruchu nauczycielskiego oraz nawiązania ścisłej współpracy z katedrami historii.

W dalszej dyskusji, w której zabierali głos ponadto: Wł. Ozga, M. Szulkin, W. Chyliński, J. Kupiec, B. Krzywobłocka, St. Mach wysunięte zostały projekty tematyki, którymi powinna zająć się komisja, a między innymi: spółdzielczość w ruchu nauczycielskim, oświata dorosłych, zagadnienia związkowe w pracach stowarzyszeń naukowych i kulturalnych, udział nauczycieli w walce zbrojnej z okupantem, dzieje Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, udział nauczycieli w ruchu robotniczym i chłopkim, w organizacjach młodzieżowych i wojskowych oraz rola nauczycielstwa w walce o ziemię zachodnie i północne.

Wnioski, postulaty i propozycje wysunięte w dyskusji staną się podstawą przy opracowywaniu przez prezydium komisji perspektywicznego planu pracy i konkretnego działania w obecnej kadencji.

Prace Komisji Historycznej...

Sprawozdanie z działalności Komisji i Biura Historii oraz plan pracy na rok 1968 przedstawił Stanisław Brzozowski. W sprawozdaniu podkreślił udział członków komisji w organizowaniu 60-lecia ZNP, w sesjach i seminariach okręgowych i powia-

Biuro Historii i Komisja opracowały wytyczne do planu pracy dla okręgowych i powiatowych komisji, wytyczne w sprawie badań nad historią ZNP oraz zasad finansowania tych badań, recenzowały konспекty i opracowania historyczne, zajmowały się uporządkowaniem archiwum ZG ZNP oraz zakupem opracowań terenowych.

Po przedstawieniu przez se-

górska, K. Maj, M. Zawadka, St. Michalski podkreślali ważność i konieczność rozpoczęcia rejestracji opracowanych tematów w terenie, by uniknąć dublowania, rejestracji prac magisterskich, doktorskich i habilitacyjnych, które związane są z dziejami ruchu nauczycielskiego oraz nawiązania ścisłej współpracy z katedrami historii.

...Pedagogicznej

W dniu 25 listopada bieżącego roku odbyło się pierwsze po IX Krajowym Zjeździe zebranie plenarne Komisji Pedagogicznej przy Zarządzie Głównym ZNP. W obradach udział wzięli pracownicy katedr pedagogicznych z wyższych uczelni oraz Instytutu Pedagogiki, a także aktyw pedagogiczny instancji związkowych.

Posiedzenie otworzył prezes ZG ZNP — Marian Walczak, który nakreślił w zarysie plan pracy pedagogicznej Związku w roku przyszłym i przypomniał uchwały Zarządu Głównego ZNP w sprawie powołania Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego oraz zorganizowania Muzeum Oświaty i Wychowania. Prace w tym zakresie będą kontynuowane.

W końcowej części wystąpienia kol. Walczak przedstawił propozycję problematyki do pracy komisji w bieżącej kadencji ZG ZNP. W ramach komisji pracować będzie siedem zespołów-podkomisji, a mianowicie: podkomisja wydawnictw i czytelnictwa nauczycieli (przewodniczący doc. dr T. Parnowski); podkomisja do spraw postępu pedagogicznego (przewodniczący prof. dr K. Lech); podkomisja do spraw wychowania (przewodniczący prof. dr W. Szczerba); podkomisja do spraw wychowania estetycznego (przewodniczący doc. dr I. Wojnar); podkomisja do spraw kwalifikacji nauczycieli (przewodniczący prof. dr T. Pasierbiński); podkomisja

ustroju szkolnego (przewodniczący doc. dr M. Pecherski) oraz podkomisja oświaty dorosłych (przewodniczący prof. dr K. Wojciechowski).

W zakończeniu swego wystąpienia prezes Walczak wyraził nadzieję, że Komisja Pedagogiczna będzie w nowej kadencji twórczo wspierać swymi inspiracjami i wskazówkami działalność pedagogiczno-oświatową Związku.

Następnie prof. dr Wincenty Okoń przedstawił szczegółowy plan pracy komisji, podkreślając, że w swej działalności powinna się koncentrować między innymi głównie na krzewieniu postępu pedagogicznego i walce o jakość pracy szkolnej, doskonaleniu pedagogicznym nauczycieli, popularyzacji wiedzy pedagogicznej oraz rozwijaniu własnej działalności badawczej.

W dyskusji zaakceptowano propozycje wysunięte przez prezesa Walczaka i prof. Okonia oraz wysunięto szereg dodatkowych wniosków i postulatów.

Na zakończenie obrad dokonano wyboru prezydium komisji. Przewodniczącym został ponownie wybrany dyrektor Instytutu Pedagogiki, prof. dr Wincenty Okoń. Na wiceprzewodniczących powołano: inż. Kazimierza Kaznowskiego, prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie oraz mgr Alicję Szlązak z COM, członka Prezydium ZG ZNP. Sekretarzem został Jerzy Misiewicz, kierownik Zespołu Pedagogicznego ZG ZNP. S. G.

...Wczasów

Jaki jest dorobek akcji wczasowej i jakie braki, jakie prace trzeba podjąć, by dalej rozszerzać tę ważną dziedzinę działalności związkowej — nad tymi sprawami zastanawiała się Komisja Wczasów i Lecznictwa na swym pierwszym, po Krajowym Zjeździe Delegatów, zebraniu w dniu 11 grudnia bieżącego roku. Na porządku dziennym obrad, którym przewodniczył wiceprezes ZG ZNP — T. Toczka, znalazły się: informacja o przebiegu tegorocznej akcji wczasowej; wybór prezydium komisji oraz plan pracy.

W wyniku wyborów — przewodniczącą komisji została kol. E. Mohuczy, a sekretarzem — kol. J. Witkowski.

Jak wiadomo, październikowe plenum ZG ZNP dokonało szczegółowej oceny działalności Związku w zakresie wczasów i podjęło uchwałę w sprawie dalszego rozwoju akcji wczasowej, tak, aby w 1970 roku mogło z nich skorzystać już do 100 tys. nauczycieli. Chodzi przy tym — jak stwierdził w swym wystąpieniu kierownik Wydziału Wczasów, kol. J. Witkowski — nie tylko o zwiększenie liczby miejsc na wczasach, lecz także o systematyczną poprawę ich jakości. Zadania te będą wykonane tylko wtedy, gdy do ich realizacji władze oświatowe, udzielając pomocy w uzy-

skiwaniu internatów na sezonowe domy wczasowe oraz w wyposażeniu obiektów wczasowych. Konieczna jest również inicjatywa ogniw terenowych w organizowaniu wczasów we własnym zakresie.

W dyskusji silnie akcentowano konieczność podjęcia prac zmierzających do zabezpieczenia coraz większego majątku wczasowego. Sprawa bardzo pilna jest zapewnienie odpowiednich pomieszczeń na magazyny.

Przedmiotem analizy był również problem właściwego wykorzystania miejsc na wczasach, a także ożywienie działalności kulturalno-oświatowej i sportowej. Wczasy należałoby w większym stopniu wykorzystywać do organizowania spotkań z ludźmi nauki, kultury, sztuki.

Zwiększając się z każdym rokiem liczba różnego rodzaju wczasów zmusza do wprowadzenia zmian w systemie zarządzania nimi. Stąd słuszna jest tendencja decentralizacji akcji wczasowej. Dlatego też komisja poparła projekt przekazania prowadzenia letnisk oddziałom powiatowym. Powinno to mieć również dodatni wpływ na wykorzystanie wszystkich miejsc. Należałoby przy tym skupić szerszy aktyw, który w ramach kontroli społecznej wizytowałby domy wczasowe. Będzie to jedno z zadań członków komisji wczasowej.

K

R

O

N

I

K

A

● Wydział Pedagogiczny Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu zorganizował trzydniowe seminarium dla 100-osobowej grupy aktywistów związkowego ze wszystkich powiatów tego województwa. Uczestnicy wysłuchali szeregu interesujących wykładów na temat: pracy ideowo-wychowawczej w szkole; środków oddziaływania wychowawczego szkół, celów wychowania socjalistycznego, zasad samorządności w szkole, etyki zawodu nauczycielskiego. Prelekcje wywołały ożywioną dyskusję. Na zakończenie seminarium odbyło się spotkanie z prezesem Zarządu Okręgu ZNP, kol. Z. Suchańskim. Uczestnicy byli także na operetce oraz występach poznańskiego Chóru Nauczycielskiego.

● Z ciekawą inicjatywą wystąpił Zarząd Oddziału ZNP w Lubinie, podejmując się wraz z Zarządkiem Oddziału w Legnicy organizowania wspólnych konferencji ognisk tych dwóch powiatów. W grudniu odbyła się już taka konferencja ognisk z Ludnej i Wągrowa. Poświęcono ją zagadnieniu wychowania socjalistycznego. Udział w dyskusji nauczycieli z różnych środowisk przyniósł duże korzyści. Pozwolił na konfrontację doświadczeń, a tym samym bogatsze omówienie problematyki. Obydwa ogniska postanowiły systematycznie kontynuować tego rodzaju spotkania.

● Zarząd Oddziału ZNP w Dębicy zorganizował wspólnie z Wydziałem Oświaty w dniu 2 grudnia spotkanie młodych nauczycieli z władzami partyjnymi i państwowymi powiatu. Po uroczystości ślubowania — prezes Zarządu Oddziału ZNP, kol. St. Jałowicz wręczył 52 młodym kolegom legitymacje związkowe. Na spotkaniu wystąpił zespół orkiestry nauczycielskiej z koncertem przygotowanym przez dyrygenta kol. E. Wodźciana. Po części oficjalnej młodzi nauczyciele bawili się na wieczorku tanecznym.

● Już od pierwszych dni września Ognisko nr 2 w Inowrocławiu rozpoczęło szereg prac w związku z konkursem „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Do zasługujących na uznanie należy ufundowanie przez członków ogniska książeczki mieszkaniowej PKO dla uczennicy miejscowego liceum pedagogicznego, wychowanki domu dziecka. Książeczkę wręczono na plenarnym zebraniu ogniska w dniu 5 grudnia. Na zebraniu tym odbyła się także uroczystość z okazji jubileuszu pracy trzech kolegów: Kociękiej, Stempowej i Wróblewskiego. Jubilaci otrzymali wiązanki kwiatów. Warto także wspomnieć, iż przy ognisku zorganizowano koło PTTK.

● Treść i zadania wychowania socjalistycznego oraz sprawa podniesienia wyników nauczania i wychowania — były przedmiotem dyskusji na konferencji rejonowej Ogniska nr 10 przy Szkole Podstawowej w Szczecinku. Konferencję poprzedziła intensywna praca przygotowawcza w kilku zespołach, którym Komisja Pedagogiczna dostarczyła tematów i odpowiedniej lektury. Współdziała także POP i rada pedagogiczna. Tak przygotowana konferencja spełnia swoje zadanie. W dyskusji wzięło udział 19 osób na 38 uczestników.

● Ognisko nr 3 w Ostrowi Mazowieckiej zorganizowało wycieczkę na ziemię zachodnie trasą: Nidzica — Szczytno — Olsztyn. Zwiedzono szereg interesujących zabytków i muzeów. W Olsztynie uczestnicy wycieczki byli na sztuce Mroźka „Współczesne życie”.

● W Zielonej Górze odbyła się uroczystość z okazji 10-lecia istnienia tamtejszego Studium Nauczycielskiego. Wzięli w niej udział między innymi sekretarz KW PZPR — L. Siedlecki, przewodniczący Prezydium WRN — J. Lambas, kurator J. Wolanin oraz prezes Zarządu Okręgu ZNP — Cz. Wieliczko, który wręczył dyrektorowi uczelni L. Kończakowi sztafardę ufundowaną przez ZNP. W uznaniu zasług nadano studium zaszczytny tytuł im. Komisji Edukacji Narodowej oraz zbiorową odznakę „Za zasługi w rozwoju województwa zielonogórskiego”. Odznakę tę otrzymało również 5 pedagogów: J. Czejgis, St. Czarkowski, St. Iwanaszko, Cz. Makutyłowicz oraz L. Mirecki. Warto podkreślić, że uczelnię, której organizatorem jest dyrektor L. Kończal, ukończyło do chwili obecnej 2666 osób.

● Staraniem Wydziału Oświaty i Kultury oraz POM odbyła się w szkole wiodącej w Lubsku konferencja kierowników szkół poświęcona pracy hospitacyjnej. W części teoretycznej omówiono problem od strony metodycznej oraz zapoznano uczestników z przepisami i instrukcją dotyczącą tego tematu. Następnie uczestnicy w czterech grupach wzięli udział w hospitacjach lekcji oraz w konferencji pohospitacyjnej. Zebranie zakończono dyskusją wokół zagadnień hospitacji problemowej. Zdaniem uczestników konferencja była udanym sposobem podnoszenia kwalifikacji kierowników szkół i warta jest naśladowania.

KRONIKARZ

ŚLADEM NASZYCH ARTYKUŁÓW

We wrześniu bieżącego roku otrzymaliśmy list od kol. Marii Mysiek — nauczycielki w szkole w Łojkach, z prośbą o pomoc. Pisała ona, że mieszka w bardzo trudnych warunkach, budynek wymaga remontu generalnego, a ponadto oddalony jest od szkoły o 3 kilometry, przy czym nie ma żadnej komunikacji łączącej obie miejscowości. Ponieważ przy szkole w Łojkach wybudowano właśnie Dom Nauczyciela, kol. Mysiek złożyła podanie o przydział mieszkania, otrzymała jednak odpowiedź odmowną.

Podjęliśmy w tej sprawie interwencję w Zarządzie Oddziału

Powiatowego ZNP w Częstochowie. Interwencja przyniosła pomyślne rezultaty. Zarząd poinformował nas, że w dniu 18

listopada bieżącego roku kol. Maria Mysiek otrzymała ostatecznie decyzję o przydzieleniu jej mieszkania rodzinnego w Domu Nauczyciela w Łojkach. Komisyjne zbadanie sprawy przyczyniło się do zmiany poprzedniej decyzji.

Zarządowi Oddziału Powiatowego ZNP w Częstochowie należą się serdeczne podziękowania za interwencję i doprowadzenie sprawy do pomyślnego końca. Dodać należy, że kol. Mysiek nie zwracała się do Związku o pomoc, Oddział podjął interwencję na prośbę naszej redakcji i przeprowadził ją bardzo sumiennie.

PO PIERWSZYM OKRESIE

DANUTA BUKALOWA

Pewnym, z natury rzeczy fragmentarycznym, sprawdzianem poziomu i stopnia przygotowania absolwentów klas ósmych były tegoroczne egzaminy wstępne do szkół średnich. Umożliwiły one egzaminatorom poznać pewnych spostrzeżeń, do których oni sami zresztą odnosił się z rezerwą. Czy i o ile młodzież skorzystała na przedłożeniu nauki na poziomie podstawowym — można będzie ostatecznie stwierdzić dopiero w trakcie całorocznej pracy z uczniami klas pierwszych. Dopiero wtedy ujawnią się też mogą ewentualne braki w przygotowaniu uczniów, bądź, luki w programie klasy ósmej, jeśli takie istnieją. Ten bezsporny trudny dla szkół średnich pierwszy rok pracy z nowym programem jest więc równocześnie okresem konfrontacji teoretycznych założeń programowych z praktyką szkolną.

Obecnie, mimo że minął już pierwszy okres pracy, trudno byłoby od dyrektorów i nauczycieli warszawskich szkół licealnych, z którymi przeprowadziłam szereg rozmów na ten temat, oczekiwać w pełni sprzyjających opinii. Ale i te spostrzeżenia i uwagi, którymi się za mną podzielił, warte są odnotowania. Tym bardziej że wypowiedzi te niemal całkowicie pokrywają się ze sobą.

Moi rozmówcy stwierdzają, że absolwenci klas ósmych są bezspornie lepiej przygotowani do kontynuowania nauki w szkole średniej niż absolwenci siedmioklasowej szkoły podstawowej. Przynajmniej tegoroczni absolwenci. Trudno przewidzieć, co przyniosą lata następne.

Obecny rok nie jest bowiem rokiem typowym. Trzeba przecież wziąć pod uwagę fakt, że do liceów ogólnokształcących została przyjęta młodzież wyselekcjonowana, która przeszła przez dwa selekcyjne sита. Pierwsza selekcja dokonała się rok wcześniej, w klasie siódmej. Zostali w niej w większości uczniowie zdolni, zdecydowani na podjęcie w przyszłości wyższych studiów. Drugą selekcję stanowiły egzaminy do szkół średnich, o których już z góry było wiadomo, że nie będą łatwe. A to stwarzało niewątpliwie poważny dopióg do rzetelnej, systematycznej pracy.

Warszawskie licea ogólnokształcące, przynajmniej te, które odwiedziłam, są w rezultacie z tegorocznej rekrutacji zadłoniowane. Dyrektorzy i nauczyciele podkreślają zgodnie, że młodzież jest inteligentna, z inicjatywą i co nie mniej ważne — pracowita. Snać wyścignęła właściwe wnioski z trudności, jakie przyniosły jej pokonać, przy egzaminach wstępnych. Nie jest to bynajmniej stwierdzenie głołosłowne. Wystarczy przejrzeć oceny wystawione na pierwszy okres, aby się przekonać, że wyniki są dobre. Wyraźnie rzuca się w oczy przewaga czołwek i piątek. Oceny niedostatecznych bardzo niewiele. W jednej ze szkół klasy pierwsze osiągnęły na pierwszy okres zdecydowanie najlepsze wyniki spośród wszystkich klas.

Byłoby jeszcze lepiej — twierdzą moi rozmówcy — gdybyśmy mieli mniej liczne klasy. Napór na licea był mimo wszystko tak silny, że nie udało się pozostać przy pierwotnie ustalonej liczebności klas (36 uczniów). Zespoły klasowe liczą, niestety, po 42-45 uczniów. Praca z tak liczną grupą nie jest łatwa. Zwłaszcza, że realizujemy program nowy, w dotychczasowych i w niektórych przedmiotach zbytnio przeładowany. Materiał jest tak obszerny, że nie wolno stracić w ciągu roku ani jednej godziny. Tymczasem w życiu szkoły zdarzają się przecież różne nieprzewidziane imprezy, w których młodzież bierze udział, wycieczki, choroby nauczycieli.

Fakt, że udało się materiał przeznaczony na pierwszy okres, zrealizować w terminie, świadczy o dużym wysiłku zarówno nauczycieli, jak i uczniów. Te dobre wyniki za pierwszy okres nie przyszły młodzieży łatwo. W jednym z liceów jako pierwszy czasu, jeśli nie będzie absencji, powinni przeznaczyć na pogotowie pedagogiczne na polecenie polskiego nauczycielka polecia

uczeń napisal list do kolegi, w którym należało podzielić się wrażeniami z pracy w nowej szkole. Większość uczniów wyrażała opinię, że dostrzegła wyraźną dysproporcję między poziomem pracy szkoły podstawowej i średniej. Pisali, że tu muszą już samodzielnie myśleć i rozwiązywać problemy, a następcza to im jeszcze sporo kłopotów. Ze metody pracy są inne, nastawione na samodzielniar pracę, a to również nie przychodzi im łatwo.

Tak więc nawet młodzież dostrzega różnicę metod i poziomu pracy w szkole podstawowej i średniej, ten próg, którego przebiegnięcia kosztuje ją niemal wysiłku. Szkoła podstawowa nastawiała się na wyposażenie uczniów w możliwie bogatą sumę wiedzy, na ogół jednak podawanej w formie gotowej. Młodzież ma sporo wiadomości, ale podrecznikowych. Natomiast nie zdolna on jej jeszcze nauczyć krytycznego stosunku do omawianych zagadnień. Uczniowie posługują się zwrotami zaczerpniętymi z podręczników, boją się samodzielnych sądów. Poloniści twierdzą, iż nie zachodzi obawa, aby braki nie zostały w ciągu roku wyrównane. Zwłaszcza, że młodzież jest inteligentna, o wyrobionych nawykach kulturalnych, obeznana na co dzień z teatrem, kinem, książką. Zdęcydowna większość uczniów pochodzi z rodzin inteligentnych, posiadających własne księgozbiory. Wynieśli z domu nawyk czytania.

Brak samodzielności w analizonaniu utworów literackich polonistów tłumaczy między innymi zbyt trudnym zestawem lektury w klasie ósmej. Np. „Ludzie bezdomni”. Zeromskiego to — ich zdaniem — pozycja, co przyniosła lata następne. Obecny rok nie jest bowiem rokiem typowym. Trzeba przecież wziąć pod uwagę fakt, że do liceów ogólnokształcących została przyjęta młodzież wyselekcjonowana, która przeszła przez dwa selekcyjne sита. Pierwsza selekcja dokonała się rok wcześniej, w klasie siódmej. Zostali w niej w większości uczniowie zdolni, zdecydowani na podjęcie w przyszłości wyższych studiów. Drugą selekcję stanowiły egzaminy do szkół średnich, o których już z góry było wiadomo, że nie będą łatwe. A to stwarzało niewątpliwie poważny dopióg do rzetelnej, systematycznej pracy.

Warszawskie licea ogólnokształcące, przynajmniej te, które odwiedziłam, są w rezultacie z tegorocznej rekrutacji zadłoniowane. Dyrektorzy i nauczyciele podkreślają zgodnie, że młodzież jest inteligentna, z inicjatywą i co nie mniej ważne — pracowita. Snać wyścignęła właściwe wnioski z trudności, jakie przyniosły jej pokonać, przy egzaminach wstępnych. Nie jest to bynajmniej stwierdzenie głołosłowne. Wystarczy przejrzeć oceny wystawione na pierwszy okres, aby się przekonać, że wyniki są dobre. Wyraźnie rzuca się w oczy przewaga czołwek i piątek. Oceny niedostatecznych bardzo niewiele. W jednej ze szkół klasy pierwsze osiągnęły na pierwszy okres zdecydowanie najlepsze wyniki spośród wszystkich klas.

Byłoby jeszcze lepiej — twierdzą moi rozmówcy — gdybyśmy mieli mniej liczne klasy. Napór na licea był mimo wszystko tak silny, że nie udało się pozostać przy pierwotnie ustalonej liczebności klas (36 uczniów). Zespoły klasowe liczą, niestety, po 42-45 uczniów. Praca z tak liczną grupą nie jest łatwa. Zwłaszcza, że realizujemy program nowy, w dotychczasowych i w niektórych przedmiotach zbytnio przeładowany. Materiał jest tak obszerny, że nie wolno stracić w ciągu roku ani jednej godziny. Tymczasem w życiu szkoły zdarzają się przecież różne nieprzewidziane imprezy, w których młodzież bierze udział, wycieczki, choroby nauczycieli.

Fakt, że udało się materiał przeznaczony na pierwszy okres, zrealizować w terminie, świadczy o dużym wysiłku zarówno nauczycieli, jak i uczniów. Te dobre wyniki za pierwszy okres nie przyszły młodzieży łatwo. W jednym z liceów jako pierwszy czasu, jeśli nie będzie absencji, powinni przeznaczyć na pogotowie pedagogiczne na polecenie polskiego nauczycielka polecia

której uczeń klasie ósmej nie jest w stanie dobrze zrozumieć, nie posiadając podstawowych wiadomości o literaturze młodej Polski. Podobne zastrzeżenia budzi przeniesienie do szkoły podstawowej działu gramatyki opisowej. Chociaż, jeśli chodzi o gramatykę i ortografię, to słońcień przygotowania uczniów jest w zasadzie zadowalający.

Ogólnie jednak — mówią polonisci — dobrze pracuje się z tą młodzieżą. Nie mają większych zastrzeżeń do programu klasy ósmej, nie zgłaszają pretensji do nauczycieli szkół podstawowych. Obawy budzi przewszystkim program klasy pierwszej liceum, nie tylko twierdzą, lecz — ich zdaniem — zbyt obdźni ich obawy, przede wszystkim trudny, często zbyt obszerny, program klasy pierwszej. Chęteliby pracować nowymi metodami, uczyć myślenia, krytycznego stosunku do omawianych problemów. A na to, niestety, trzeba pewnej rezerwy czasu. Nerwowo pośpiech powoduje, że często rezygnują z ciekawszych form pracy na rzecz tradycyjnych, lecz wypróbowanych metod. Spotkałem się z wielu krytycznym głosem na ten temat.

Szkoła ogólnokształcąca, przy obecnym stanie wiedzy, w wielu dziedzinach nauki — mówili — nie jest w stanie dać młodzieży pełnego wykształcenia ogólnego. Trzeba z czegoś zrezygnować. Zrezygnować kierunku. Aby zdobyta wiedza była rzetelna, niepowierzchna. Nie można też zapominać o ograniczonej pojemności umysłów. Młodzież pracuje naprawdę intensywnie i dużo. Wyniki wprawdzie są, ale już teraz dostrzegamy u uczniów oznaki zmęczenia. A przecież nie dobiliśmy nawet do półmetka.

Na ogół z przedmiotami humanistycznymi mniej jest kłopotów. Niewiele gorzej radzi sobie młodzież z przedmiotami ścisłymi. Nauczyciele dostrzegają pewne braki w przygotowaniu uczniów, a mianowicie — słabe opanowanie rachunku algebraicznego. Jest to mankament dość istotny i ujawnia się zarówno na lekcjach chemii, jak i fizyki, a nawet geografii, bowiem geologia to dział geografii, wymagający również stosowania obliczeń. Braki te, wbrew przypuszczeniom, najmniej ujawniły się na lekcjach matematyki, przynajmniej na razie, gdy nowy program nie wymaga podbudowania

wy z dziedzin rachunku algebraicznego. Moi rozmówcy nie obwiniają swoich kolegów z szkół podstawowych. Doskonale rozumieją, że obszerny program klasy ósmej nie zostawiał nauczycielom czasu na lepsze ugruntowanie podstawowych działów.

Młodzież z trudem radzi sobie z fizyką. To nie ich wina — to wina programu, twierdzą nauczyciele. Jest zbyt trudny. Często to skarżą nam się rodzice, fizycy z wykształcenia, że nie potrafią pomóc swoim dzieciom. To chyba o czymś świadczy.

Nauczyciele innych przedmiotów nie mają w zasadzie niczego do zarzucenia swoim kolegom z szkół podstawowej. Budźni ich obawy, przede wszystkim trudny, często zbyt obszerny, program klasy pierwszej. Chęteliby pracować nowymi metodami, uczyć myślenia, krytycznego stosunku do omawianych problemów. A na to, niestety, trzeba pewnej rezerwy czasu. Nerwowo pośpiech powoduje, że często rezygnują z ciekawszych form pracy na rzecz tradycyjnych, lecz wypróbowanych metod. Spotkałem się z wielu krytycznym głosem na ten temat.

Szkoła ogólnokształcąca, przy obecnym stanie wiedzy, w wielu dziedzinach nauki — mówili — nie jest w stanie dać młodzieży pełnego wykształcenia ogólnego. Trzeba z czegoś zrezygnować. Zrezygnować kierunku. Aby zdobyta wiedza była rzetelna, niepowierzchna. Nie można też zapominać o ograniczonej pojemności umysłów. Młodzież pracuje naprawdę intensywnie i dużo. Wyniki wprawdzie są, ale już teraz dostrzegamy u uczniów oznaki zmęczenia. A przecież nie dobiliśmy nawet do półmetka.

Na ogół z przedmiotami humanistycznymi mniej jest kłopotów. Niewiele gorzej radzi sobie młodzież z przedmiotami ścisłymi. Nauczyciele dostrzegają pewne braki w przygotowaniu uczniów, a mianowicie — słabe opanowanie rachunku algebraicznego. Jest to mankament dość istotny i ujawnia się zarówno na lekcjach chemii, jak i fizyki, a nawet geografii, bowiem geologia to dział geografii, wymagający również stosowania obliczeń. Braki te, wbrew przypuszczeniom, najmniej ujawniły się na lekcjach matematyki, przynajmniej na razie, gdy nowy program nie wymaga podbudowania

wy z dziedzin rachunku algebraicznego. Moi rozmówcy nie obwiniają swoich kolegów z szkół podstawowych. Doskonale rozumieją, że obszerny program klasy ósmej nie zostawiał nauczycielom czasu na lepsze ugruntowanie podstawowych działów.

Młodzież z trudem radzi sobie z fizyką. To nie ich wina — to wina programu, twierdzą nauczyciele. Jest zbyt trudny. Często to skarżą nam się rodzice, fizycy z wykształcenia, że nie potrafią pomóc swoim dzieciom. To chyba o czymś świadczy.

Nauczyciele innych przedmiotów nie mają w zasadzie niczego do zarzucenia swoim kolegom z szkół podstawowej. Budźni ich obawy, przede wszystkim trudny, często zbyt obszerny, program klasy pierwszej. Chęteliby pracować nowymi metodami, uczyć myślenia, krytycznego stosunku do omawianych problemów. A na to, niestety, trzeba pewnej rezerwy czasu. Nerwowo pośpiech powoduje, że często rezygnują z ciekawszych form pracy na rzecz tradycyjnych, lecz wypróbowanych metod. Spotkałem się z wielu krytycznym głosem na ten temat.

Szkoła ogólnokształcąca, przy obecnym stanie wiedzy, w wielu dziedzinach nauki — mówili — nie jest w stanie dać młodzieży pełnego wykształcenia ogólnego. Trzeba z czegoś zrezygnować. Zrezygnować kierunku. Aby zdobyta wiedza była rzetelna, niepowierzchna. Nie można też zapominać o ograniczonej pojemności umysłów. Młodzież pracuje naprawdę intensywnie i dużo. Wyniki wprawdzie są, ale już teraz dostrzegamy u uczniów oznaki zmęczenia. A przecież nie dobiliśmy nawet do półmetka.

Na ogół z przedmiotami humanistycznymi mniej jest kłopotów. Niewiele gorzej radzi sobie młodzież z przedmiotami ścisłymi. Nauczyciele dostrzegają pewne braki w przygotowaniu uczniów, a mianowicie — słabe opanowanie rachunku algebraicznego. Jest to mankament dość istotny i ujawnia się zarówno na lekcjach chemii, jak i fizyki, a nawet geografii, bowiem geologia to dział geografii, wymagający również stosowania obliczeń. Braki te, wbrew przypuszczeniom, najmniej ujawniły się na lekcjach matematyki, przynajmniej na razie, gdy nowy program nie wymaga podbudowania

Na ogół z przedmiotami humanistycznymi mniej jest kłopotów. Niewiele gorzej radzi sobie młodzież z przedmiotami ścisłymi. Nauczyciele dostrzegają pewne braki w przygotowaniu uczniów, a mianowicie — słabe opanowanie rachunku algebraicznego. Jest to mankament dość istotny i ujawnia się zarówno na lekcjach chemii, jak i fizyki, a nawet geografii, bowiem geologia to dział geografii, wymagający również stosowania obliczeń. Braki te, wbrew przypuszczeniom, najmniej ujawniły się na lekcjach matematyki, przynajmniej na razie, gdy nowy program nie wymaga podbudowania

W tym roku upływa 15 lat od chwili oficjalnego objęcia przysposobieniem wojskowym młodzieży uczącej się we wszystkich typach szkół średnich w Polsce. Przez ten okres około 2 milionów dziewcząt i chłopców pod kierunkiem swych nauczycieli — głównie oficerów i podoficerów rezerwy — kształtowało swoje patriotyczne postawy, zdobywało wojskowe umiejętności i podnosiło sportową sprawność. Nauczycielom p.w. przypadło w udziale przygotowanie tej grupy młodzieży do służby dla Ludowej Polski i wpojenie w nią przekonania, że w przyszłości również ona, wraz z dorosłą częścią społeczeństwa, w poczuciu troski o bezpieczeństwo ojczyzny, ponosić będzie odpowiedzialność za pokój w kraju i trwałość jego granic. Z okazji piętnastolecia p.w. redakcja zwróciła się z prośbą o udzielenie wywiadu do generała brygady mgra Lesława Dudka.

WYWIAD Z GEN. BRYG. LESŁAWEM DUDKIEM

W trosce o bezpieczeństwo ojczyzny

Pytanie: Piętnastolecie pracy pokątnej grupy nauczycieli dla dobra ludowej obrony wydaje się dobrą okazją do przypomnienia pewnych tradycji przysposobienia wojskowego w polskim szkolnictwie, ze szczególnym, jak sądzimy, uwzględnieniem okresu po II wojnie światowej. Które momenty uznaliby Pan General za godne odnotowania w naszej rozmowie?

Odpowiedź: Tak się składa, że mam tu nawet osobiste wspomnienia. W 1936 roku rozpocząłem kurs przysposobienia w szkolnym hufcu jako uczeń VI Gimnazjum Klasycznego im. Szaszcza we Lwowie. Chociaż w okresie tym atmosfera była już napięta i zdawaliśmy sobie coraz bardziej sprawę z rosnącym zagrożeniem ze strony hitlerowskich Niemiec, nikt nie przypuszczał, że za trzy lata przyjdzie nam oko w oko spotkać się z hitlerowcami. Ze względu na wiek nie podlegalismy mobilizacji, ale jako hufiec p. w. mieliśmy broń strzelecką i z nią wyruszyliśmy na zachód. Udało nam się oddać kilka salw do niemieckiej kolumny. Finał

był niekorzystny, gdy dostaliśmy się w gesty ogień broni maszynowej i dział czołgowych. Oczywiście, nie można z tego faktu wyciągać wniosku o niewłaściwym przygotowaniu wojskowym młodzieży w międzywojennych hufcach p. w. Mimo kilkakrotnych reorganizacji, młodzież wyniosła sporo z tego szkolenia, czego dowodem był później praktyczny egzamin w czasie hitlerowskiej okupacji. Jej ofiarą służba w szeregach oddziałów partyzanckich GL, AL, BCH i AK zasłużyła na największe uznanie.

W rok po zakończeniu wojny przysposobienie wojskowe zostało ponownie wprowadzone do szkół jako przedmiot obowiązkowy. Natomiast w 1948 r. przekształcono p.w. w szkołach średnich w organizację znaną pod nazwą „Służba Polsce”. Obok dorobku na polu wychowania politycznego i szkolenia wojskowego organizacja ta wniosła niemały wkład w usuwanie zniszczeń wojennych. Szkolne brygady „SP” pracowały podczas wakacji we wszystkich zakątkach kraju, a m. in. odznaczwały się przy budowie Nowej Huty.

W 1952 r. organizacja „SP” została ponownie przekształcona na „Przysposobienie wojskowe”. Od tego momentu stało się ono obowiązkowym przedmiotem nauczania w szkołach średnich.

To przypomnienie pozwala zorientować się, że w zasadzie nie było przerw w zakresie szkolenia wojskowego starszej młodzieży szkolnej, choć rzecz jasna zmieniały się treści i zasady obowiązujące w tej pracy.

Pytanie: Sądzi, że pierwszoplanowa rola pedagoga w nauczaniu nie ulega wątpliwości. Wniki w pracy zależą z pewnością od jego kwalifikacji i osobistego zaangażowania. Jak Pan General ocenia sytuację w zakresie nauczania p.w. właśnie z tego punktu widzenia?

Odpowiedź: Początki, jak we wszystkich dziedzinach życia w naszym kraju, były trudne. W służbie czynnej, mimo zakończenia wojny, odczuwano brak oficerów i podoficerów. Wprawdzie decyzją władz zwalniano do pracy cywilnej nauczycieli, ale ich liczba była kropla w morzu potrzeb. Z czasem sytuacja i w tej dziedzinie uległa poprawie, m. in. w wyniku

ustalenia stawek dla nauczycieli, którzy decydują się na pracę zastępczą według zapotrzebowania;

przesłania do szkół rejestru nazwisk doświadczonych nauczycieli z podaniem ich specjalności, adresu (ewentualnie również telefonu), dni i rozpiętości godzin, które oferują do dyspozycji według zgłoszeń szkół (przed i po południu);

wydania im kontrolnek faktycznie przepracowanych godzin, w których kierownik czy dyrektor szkoły zapisuje opracowane tematy, stwierdza pieczęcią i własnym podpisem odbycie zajęć;

wypłaty za faktycznie przepracowane godziny reguluje dział finansowy terenowego inspektora szkolnego, przesyłając odpowiednie dane z kontrolki na listę, w systemie płacy raz na kwartał;

lekcje zastępcze podlegały hospitacjom kierowników szkół. Za dobór nauczycieli odpowiedzialne są od strony merytorycznej inspektoraty oświaty i ośrodki metodyczne.

Można spodziewać się, że taka akcja wyprzedziłaby dobrych pedagogów z kręgów swoich placówek, co przyczyniłoby się do szybszego postępu pedagogicznego i wymiany doświadczeń.

Tak dzieje się w Warszawie, a jak jest w innych prowincjonalnych szkołach? Chyba podobnie, jeśli nie gorzej. Czy zatem mamy nadal stosować tylko półroki, które nie zapewniają pełnej wiedzy naszym uczniom? Trzeba postawić coś bardziej radykalnego i to bez zwłoki. Propozycja utworzenia przy inspektorat szkolnych pogotowia pedagogicznego, działającego przynajmniej w zasięgu miasta czy dzielnicy.

Uruchomienie pogotowia pedagogicznego może nastąpić bez zwiększenia aparatu urzędniczego. Cała akcja wymaga tylko nieco pracy organizacyjnej, a mianowicie:

ustalenia stawek dla nauczycieli, którzy decydują się na pracę zastępczą według zapotrzebowania;

przesłania do szkół rejestru nazwisk doświadczonych nauczycieli z podaniem ich specjalności, adresu (ewentualnie również telefonu), dni i rozpiętości godzin, które oferują do dyspozycji według zgłoszeń szkół (przed i po południu);

wydania im kontrolnek faktycznie przepracowanych godzin, w których kierownik czy dyrektor szkoły zapisuje opracowane tematy, stwierdza pieczęcią i własnym podpisem odbycie zajęć;

wypłaty za faktycznie przepracowane godziny reguluje dział finansowy terenowego inspektora szkolnego, przesyłając odpowiednie dane z kontrolki na listę, w systemie płacy raz na kwartał;

lekcje zastępcze podlegały hospitacjom kierowników szkół. Za dobór nauczycieli odpowiedzialne są od strony merytorycznej inspektoraty oświaty i ośrodki metodyczne.

Można spodziewać się, że taka akcja wyprzedziłaby dobrych pedagogów z kręgów swoich placówek, co przyczyniłoby się do szybszego postępu pedagogicznego i wymiany doświadczeń.

Tak dzieje się w Warszawie, a jak jest w innych prowincjonalnych szkołach? Chyba podobnie, jeśli nie gorzej. Czy zatem mamy nadal stosować tylko półroki, które nie zapewniają pełnej wiedzy naszym uczniom? Trzeba postawić coś bardziej radykalnego i to bez zwłoki. Propozycja utworzenia przy inspektorat szkolnych pogotowia pedagogicznego, działającego przynajmniej w zasięgu miasta czy dzielnicy.

Uruchomienie pogotowia pedagogicznego może nastąpić bez zwiększenia aparatu urzędniczego. Cała akcja wymaga tylko nieco pracy organizacyjnej, a mianowicie:

ustalenia stawek dla nauczycieli, którzy decydują się na pracę zastępczą według zapotrzebowania;

przesłania do szkół rejestru nazwisk doświadczonych nauczycieli z podaniem ich specjalności, adresu (ewentualnie również telefonu), dni i rozpiętości godzin, które oferują do dyspozycji według zgłoszeń szkół (przed i po południu);

wydania im kontrolnek faktycznie przepracowanych godzin, w których kierownik czy dyrektor szkoły zapisuje opracowane tematy, stwierdza pieczęcią i własnym podpisem odbycie zajęć;

wypłaty za faktycznie przepracowane godziny reguluje dział finansowy terenowego inspektora szkolnego, przesyłając odpowiednie dane z kontrolki na listę, w systemie płacy raz na kwartał;

lekcje zastępcze podlegały hospitacjom kierowników szkół. Za dobór nauczycieli odpowiedzialne są od strony merytorycznej inspektoraty oświaty i ośrodki metodyczne.

Można spodziewać się, że taka akcja wyprzedziłaby dobrych pedagogów z kręgów swoich placówek, co przyczyniłoby się do szybszego postępu pedagogicznego i wymiany doświadczeń.

Tak dzieje się w Warszawie, a jak jest w innych prowincjonalnych szkołach? Chyba podobnie, jeśli nie gorzej. Czy zatem mamy nadal stosować tylko półroki, które nie zapewniają pełnej wiedzy naszym uczniom? Trzeba postawić coś bardziej radykalnego i to bez zwłoki. Propozycja utworzenia przy inspektorat szkolnych pogotowia pedagogicznego, działającego przynajmniej w zasięgu miasta czy dzielnicy.

Uruchomienie pogotowia pedagogicznego może nastąpić bez zwiększenia aparatu urzędniczego. Cała akcja wymaga tylko nieco pracy organizacyjnej, a mianowicie:

ustalenia stawek dla nauczycieli, którzy decydują się na pracę zastępczą według zapotrzebowania;

przesłania do szkół rejestru nazwisk doświadczonych nauczycieli z podaniem ich specjalności, adresu (ewentualnie również telefonu), dni i rozpiętości godzin, które oferują do dyspozycji według zgłoszeń szkół (przed i po południu);

wydania im kontrolnek faktycznie przepracowanych godzin, w których kierownik czy dyrektor szkoły zapisuje opracowane tematy, stwierdza pieczęcią i własnym podpisem odbycie zajęć;

wypłaty za faktycznie przepracowane godziny reguluje dział finansowy terenowego inspektora szkolnego, przesyłając odpowiednie dane z kontrolki na listę, w systemie płacy raz na kwartał;

lekcje zastępcze podlegały hospitacjom kierowników szkół. Za dobór nauczycieli odpowiedzialne są od strony merytorycznej inspektoraty oświaty i ośrodki metodyczne.

Można spodziewać się, że taka akcja wyprzedziłaby dobrych pedagogów z kręgów swoich placówek, co przyczyniłoby się do szybszego postępu pedagogicznego i wymiany doświadczeń.

Tak dzieje się w Warszawie, a jak jest w innych prowincjonalnych szkołach? Chyba podobnie, jeśli nie gorzej. Czy zatem mamy nadal stosować tylko półroki, które nie zapewniają pełnej wiedzy naszym uczniom? Trzeba postawić coś bardziej radykalnego i to bez zwłoki. Propozycja utworzenia przy inspektorat szkolnych pogotowia pedagogicznego, działającego przynajmniej w zasięgu miasta czy dzielnicy.

Uruchomienie pogotowia pedagogicznego może nastąpić bez zwiększenia aparatu urzędniczego. Cała akcja wymaga tylko nieco pracy organizacyjnej, a mianowicie:

ustalenia stawek dla nauczycieli, którzy decydują się na pracę zastępczą według zapotrzebowania;

przesłania do szkół rejestru nazwisk doświadczonych nauczycieli z podaniem ich specjalności, adresu (ewentualnie również telefonu), dni i rozpiętości godzin, które oferują do dyspozycji według zgłoszeń szkół (przed i po południu);

wydania im kontrolnek faktycznie przepracowanych godzin, w których kierownik czy dyrektor szkoły zapisuje opracowane tematy, stwierdza pieczęcią i własnym podpisem odbycie zajęć;

wypłaty za faktycznie przepracowane godziny reguluje dział finansowy terenowego inspektora szkolnego, przesyłając odpowiednie dane z kontrolki na listę, w systemie płacy raz na kwartał;

lekcje zastępcze podlegały hospitacjom kierowników szkół. Za dobór nauczycieli odpowiedzialne są od strony merytorycznej inspektoraty oświaty i ośrodki metodyczne.

Można spodziewać się, że taka akcja wyprzedziłaby dobrych pedagogów z kręgów swoich placówek, co przyczyniłoby się do szybszego postępu pedagogicznego i wymiany doświadczeń.

Tak dzieje się w Warszawie, a jak jest w innych prowincjonalnych szkołach? Chyba podobnie, jeśli nie gorzej. Czy zatem mamy nadal stosować tylko półroki, które nie zapewniają pełnej wiedzy naszym uczniom? Trzeba postawić coś bardziej radykalnego i to bez zwłoki. Propozycja utworzenia przy inspektorat szkolnych pogotowia pedagogicznego, działającego przynajmniej w zasięgu miasta czy dzielnicy.

Uruchomienie pogotowia pedagogicznego może nastąpić bez zwiększenia aparatu urzędniczego. Cała akcja wymaga tylko nieco pracy organizacyjnej, a mianowicie:

ustalenia stawek dla nauczycieli, którzy decydują się na pracę zastępczą według zapotrzebowania;

przesłania do szkół rejestru nazwisk doświadczonych nauczycieli z podaniem ich specjalności, adresu (ewentualnie również telefonu), dni i rozpiętości godzin, które oferują do dyspozycji według zgłoszeń szkół (przed i po południu);



Naturcie

S. Syndoman

Rozmawiał: JERZY KRASNEWSKI

Ramowy program pracy ZG ZNP oraz budżet Związku na 1968 rok — były przedmiotem analizy na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego w dniu 12 grudnia bieżącego roku. W obradach — którym przewodniczył prezes M. WALCZAK — udział wzięli: minister oświaty i szkolnictwa wyższego — H. JABLONSKI, zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — H. GABORSKI, kierownik Wydziału Oświaty i Kultury NIK ZSL — L. JACZCZEK oraz kierownik Zespołu Społeczno-Zawodowego CK SD — J. BOBERSKI.

Podstawę do dyskusji stanowiły zatwierdzone przez Prezydium, projekty ramowego planu pracy ZG ZNP i preliminarza budżetowego Związku oraz dwa referaty: Sekretarz Fr. FILIPOWICZ wskazał w swym wystąpieniu na węzłowe zadania naszej organizacji związkowej w nadchodzącym roku (referat ten, z małymi skrótami, zamieszczamy poniżej). Zaś sekretarz Wł. WRZYŃSKI omówił najbardziej istotne problemy związane z budżetem.

Dalszy rozwój szkolnictwa i nauki w obecnym planie 5-letnim wymaga od naszego Związku skutecznego współdziałania z Ministerstwem Oświaty i Szkolnictwa Wzszego oraz jego ogniwami terenowymi — w celu zapewnienia pełnej realizacji założeń Narodowego Planu Gospodarczego na lata 1966—1970 w dziedzinie oświaty i nauki.

Ostatni Krajowy Zjazd zobowiązał nas m. in. do formułowania wieloletniego programu oświatowego, uwzględniającego dalsze upowszechnienie kształcenia po szkole podstawowej i rozwijanie kształcenia na poziomie wyższym. Zobowiązaliśmy się sprawami rozwoju szkolnictwa rolniczego, a w tym roli, miejsca i rangi szkół przysposobienia rolniczego.

Realizacja wstępujących zadań szkolnictwa wymaga dalszej wydajnej poprawy bazy dydaktycznej, konsekwentnej realizacji planów inwestycyjnych, rozszerzenia i udoskonalenia produkcji pomocy naukowych, rozwoju i doskonalenia sieci szkół, przedszkoli i innych placówek opiekuńczo-wychowawczych, przyspieszenia rozbudowy szkół i zakładów specjalnych, a także podnoszenia stopnia organizacyjnego szkół podstawowych na wsi, zapewnienia im kadr z dodatkowymi kwalifikacjami, polepszenia ich wyposażenia w sprzęt i pomoce naukowe.

Wszystko to uzasadnia potrzebę ściślejszego współdziałania naszego Związku z administracją szkolną. Doświadczenia ostatniego okresu pracy Zarządu Głównego potwierdzają celowość rozwijania tej współpracy w oparciu o okresowe spotkania kierownictw instancji związkowych i administracji szkolnej, na których rozpatrywane będą wnioski zmierzające do realizacji planowanych zadań oświatowych, z uwzględnieniem poprawy warunków socjalno-bytowych oraz warunków pracy zatrudnionych w szkolnictwie, placówkach naukowych i oświatowo-wychowawczych.

Spółecznej oceny wymagają w szczególności projekty dotyczące takich działań: planu i budżetu, jak zatrudnienie, płace, metody, funduszy zdrowotny, zasiłki na zagospodarowanie itp. oraz inwestycje i remonty, budownictwo mieszkań nauczycielskich. Uzasadnione wnioski z tych analiz powinny być przedkładać kierownikom administracji szkolnej, komisiom oświaty i kultury lub prezydium odpowiednich rad narodowych, nauczycielom radnym i posłom.

Problematyka ta znalazła swój wyraz w programie pracy Zarządu Głównego na rok 1968, w doborze takich tematów na posiedzenia prezydium jak: budżet działu oświaty i wychowania na rok 1968; świadectwa na SFBSII oraz realizacja jego zadań inwestycyjnych w resorcie oświaty i szkolnictwa wyższego; projekt instrukcji o organizacji nowego roku szkolnego 1968/69; udział ZNP w opiniowaniu projektów planów i budżetów w zakresie oświaty i nauki; realizacja postanowień art. 47 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli.

Sprawom kształcenia kadr dla potrzeb rolnictwa i podnoszenia poziomu powszechnej oświaty rolniczej zamierzamy poświęcić krajową radę aktywu związkowego.

Wykonanie wstępujących zadań szkolnictwa wymaga przewyżczenia braków nie tylko w dziedzinie warunków materialnych i organizacyjnych. Zakończenie realizacji założeń programowo-organizacyjnych reformy szkoły podstawowej — nie zmniejszyło, a nawet w pewnym sensie wpłynęło na zwiększenie aktualności problemu doskonalenia programów i podreczników szkolnych, struktur i organizacji pracy dydaktycznej i wychowawczej. Problemy lepszej sprawności nauczania i jakości kształcenia, nabierają dziś znaczenia szczególnego.

Z tych względów chodziliśmy o dalszy rozwój inicjatyw związkowych w zakresie rozwoju nowatorstwa i postępu pedagogicznego, wzrostu czytelnictwa, pism przedmiotowych i literatury fachowej, wymiany doświadczeń między poszczególnymi szkołami i placówkami oświatowo-wychowawczymi. Wszelkie inicjatywy dotyczące organizowania spotkań, seminariów i porad środowiskowych z udziałem pracowników nauki, pogłębia-

zapewnienia opieki nad dziećmi wykazującymi szczególne uzdolnienia. Na pewno przyspieszyć i rozszerzyć należy kształcenie dla potrzeb gospodarki rolnej, bardziej precyzyjnie i na nowo określić proporcje kształcenia robotników kwalifikowanych i techników, dopracować się stanowiska w sprawie kształcenia w szkołach pomaturalnych, ekonomicznej efektywności różnych form kształcenia młodzieży.

Zgodnie z ustaleniami VI Kongresu Związków Zawodowych, znacznie większego zainteresowania wymaga sprawa dalszego zapewniania szkółom przyzakładowym lepszej bazy lokalowej, niezbędnego wyposażenia w nowoczesny sprzęt i pomoce naukowe oraz wysoko wykwalifikowanej kadry instruktorskiej. Nad

wszystkie ognia administracji szkolnej, wszystkie instancje związkowe, poświęciły znacznie więcej niż dotychczas uwagi.

*
Truizmem jest już dziś stwierdzenie, że o wychowawczych i naukowych efektach szkoły decyduje poziom intelektualny, kulturalny i postawa ideowo-moralna nauczyciela. Z tych względów nadal problemom kształcenia i doskonalenia nauczycieli, zamierzamy poświęcić wiele uwagi. Zarząd Główny nadal współpracować będzie z resortem oświaty i szkolnictwa wyższego nad przebudową systemu kształcenia nauczycieli, której podstawą będzie kształcenie nauczycieli na poziomie wyższym.

Z tej problematyki Zarząd Główny zamierza w 1968 r. podjąć trzy sprawy. Pierwszą: w oparciu o dyskusję, jaką zamierzamy rozwinąć w naszych ogniwach i środowiskach nauczycieli szkół podstawowych i średnich, planujemy trzecią z kolei w roku posiedzenie plenarne poświęcić analizie i ocenie aktualnego stanu w zakresie doskonalenia nauczycieli oraz sformułowaniu rozwiązań programowych i organizacyjnych, zgodnie z tendencjami przyjętymi w uchwale IX Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP.

Po drugie: wspólnie z Radą Główną Zrzeszenia Studentów Polskich i przy pomocy resortu zamierzamy zorganizować krajową radę aktywu związkowego poświęconą niektórym problemom nauczycieli studiujących bez przerwania pracy zawodowej.

Po trzecie: dążyć będziemy do osiągnięcia dalszych postępów w organizowaniu związkowego samokształcenia ideowo-pedagogicznego.

Poza tym problematyka ta znajdzie wyraz w takich tematach posiedzeń Prezydium Zarządu Głównego jak: „Analiza przebiegu egzaminów kwalifikacyjnych dla nauczycieli”, „Ocena realizacji założeń szkolenia aktywu społeczno-pedagogicznego ZNP”. Na jednym z posiedzeń Prezydium ZG zamierzamy rozpatrzyć stan opieki lekarskiej nad pracownikami oświaty i nauki stanowiącej ważny warunek polepszenia stanu zdrowotności, szerszego stosowania leczenia profilaktycznego, a tym samym eliminowania stale zwiększającej się absencji chorobowej.

*
Zgodnie z zaleceniami IX Krajowego Zjazdu ZNP więcej uwagi poświęćmy wzbogacaniu działalności kulturalnej Związku, rozwo-

ju turystyki i sportu. Podstawowe założenia na rok 1968 zostały sformułowane w tej części „Programu”, w której zgrupowane zadania do realizacji przez odpowiednie komórki organizacyjne Zarządu Głównego.

Oddzielnym zagadnieniem, z którym występujemy w 1968 roku jest problem kultury współzycia nauczycieli. Ogłaszamy specjalny konkurs dla nauczycieli, podpowiadamy organizowanie na temat kultury współzycia — zebrań terenowych instancji związkowych — a wszystko to z myślą, ażeby przygotować się do rozpatrzenia tego problemu na jednym z posiedzeń plenarnych Zarządu Głównego ZNP jeszcze w bieżącej kadencji.

Niewiele jest takich zawodów, w których nawet odosobniony przejaw łama-

nia zasad etyki zawodowej i niewłaściwego postępowania — tak bardzo niekorzystnie wpływa na społeczną rangę zawodu, na podrywanie zaufania społeczeństwa do setek tysięcy ofiarńi i z pełnym oddaniem pracujących nauczycieli.

Dlatego już dziś oczekujemy od terenowych ogniw związkowych znacznie więcej inicjatyw w zakresie umacniania praworządności w stosunkach pracy, pełnego egzekwowania uprawnień pracowniczych, ugruntowywania wśród członków naszej organizacji poszanowania obowiązków pracowniczych i odpowiedzialności przed społeczeństwem i przed samymi sobą. Wspólnym wysiłkiem na rzecz przestrzegania przez pracowników wymogów szeroko rozumianej dyscypliny pracy, ugruntowywania socjalistycznych norm współzycia społecznego w szkołach, uczelniach, placówkach naukowych i oświatowo-wychowawczych.

Członkowie Związku oczekują od nas — działaczy związkowych, większego zainteresowania się problemem sprawiedliwej — a nie w oparciu o papierki i inne pozory zewnętrzne — oceny wartości pracownika i wyników jego pracy. Wspólnym wysiłkiem ogniw związkowych i administracji szkolnej kształtować będziemy atmosferę społecznego uznania dla członków ZNP, którzy osiągnęli dobre wyniki w pracy i wykazują twórczą postawę społecznego zaangażowania. Premijując dobre wyniki w pracy nie możemy pozostawać obojętni wobec przejawów niewłaściwego stosunku do pracy i postaw niegodnych polskiego nauczyciela.

*
Formułując propozycje zadań na rok 1968 braliśmy przede wszystkim pod uwagę:

- stan wykonania zadań bieżącego roku;
- wnioski zgłoszone w ostatniej kampanii sprawozdawczo-wyborczej;
- uchwałę IX Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP, a w szczególności przyjętą na Plenum ZG ZNP w czerwcu 1967 r. program realizacji postanowień uchwały tego zjazdu;
- uchwałę VI Kongresu Związków Zawodowych, a w szczególności przyjętą na Prezydium ZG w sierpniu 1967 r. wytyczne w sprawie realizacji uchwały VI Kongresu.

Kończąc rok 1967, przerwamy rok obecnej kadencji, mamy prawo do stwierdzenia, że planowane zadania udało nam się zrealizować. Z obowiązku sprawozdawczego wspomnieć tylko, że w tym roku odbył się IX Krajowy Zjazd Związku

W pracy Zarządu Głównego czołowe miejsce zajmuje problematyka warunków socjalno-bytowych członków Związku.

*
Szczególnie dużo uwagi poświęcono w dyskusji zagadnieniu jakości pracy szkół i warunkom sprzyjającym postępowi w tym zakresie. Planowana na najbliższe plenum ocena realizacji reformy szkoły podstawowej jest — mówiono — jak najbardziej na czasie. Wiele spraw bowiem wymaga przeanalizowania przedyskutowania, oceny. Do nich należą: ocena jakości bazy materialnej i kadry nauczycielskiej. Nie można pominąć niepokojącego zjawiska ogromnych jeszcze dysproporcji w warunkach lokalowych i wyposażeniu szkół, w jakości kadry nauczycielskiej, wynikach nauczania. Trzeba bezwzględnie przywrócić się szkołom pracującym w ciężkich warunkach. Oceny domagają się także programy i podreczniki. Trzeba przywrócić się różnym zjawiskom towarzyszącym postępowi pedagogicznemu. Związek musi także zająć się problematyką decentralizacji w zarządzaniu oświatą. Z praktyki bowiem wynika, iż wprowadzanie tej służnej zresztą zasady nie zawsze poprzedzone jest w terenie odpowiednią pracą przygotowawczą, co powoduje wiele dodatkowych trudności w pracy szkoły.

Wysuwając szereg problemów wiążących się z planem działań na 1968 rok — dyskutanci wyrazili aprobatę zarówno dla przedstawionego programu, jak i budżetu Związku. Obydwa dokumenty zatwierdzone zostały jednogłośnie. Plenum podjęło uchwałę w sprawie realizacji zadań Związku na rok następny.

Na zakończenie obrad odbyła się uroczystość wreczenia trzem kolegom odznaczonych państwowych. Aktu dekoracji dokonał minister oświaty i szkolnictwa wyższego — Henryk Jabłoński. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał kol. Zofia Sobolewska, Złoty Krzyż Zasługi — kol. August Lang, a Srebrny Krzyż Zasługi — kol. Regina Kuśmirek.

nia przez nauczycieli znajomości nowych programów i podreczników, opracowywania publikacji związanych z wdrażaniem do praktyki szkolnej najnowszych osiągnięć myśli pedagogicznej, ogłaszania konkursów i organizowania wystaw — wydają się szczególnie pożądane.

Zakończenie prac nad wdrażaniem założeń programowo-organizacyjnych szkoły podstawowej, pierwsze doświadczenia z realizacji reformy liceum ogólnokształcącego i szkół zawodowych, stwarzają dobrą okazję do refleksji nad funkcjonowaniem całego naszego systemu szkolnego.

Wydaje się, że obecnie dojrzały warunki, ażeby podjąć próbe wszechstronnej oceny programów szkoły podstawowej i to zarówno ze względu na zawarte

doskonaleniem pracy tego działu szkolnictwa — tak ważnego z punktu widzenia gospodarki narodowej — zacięnie trzeba współpracować zarówno z CRZZ, jak i innymi związkami zawodowymi.

Wymieniłem niektóre tylko problemy. Jest ich znacznie więcej. Mówimy o nich dlatego, że przyjdzie nam uczestniczyć w ich rozpatrzeniu i opracowaniu, że we wszystkich potrzebne jest stanowisko naszej zawodowej organizacji związkowej, wyrażające uogólnione doświadczenie nauczycieli i pracowników nauki.

Doceńając wagę tej problematyki Zarząd Główny zamierza rozwinąć ogólnozwiązkową i nauczycielską dyskusję na temat podstawowych problemów reformy szkoły podstawowej, a między innymi zamierzamy zebrać opinie nauczycieli o nowych programach i podrecznikach, wyposażeniu szkół w sprzęt i pomoce, opinii o organizacji zajęć dydaktyczno-wychowawczych.

Tej problematyce, a w szczególności odpowiedzi na pytanie: „Czy aktualna rzeczywistość szkół podstawowych dorównuje zamierzeniom oraz jakie prace należy podjąć, ażeby osiągnąć dalszy postęp w pracy tych szkół?” — zamierzamy poświęcić pierwsze w nowym roku posiedzenie plenarne Zarządu Głównego naszego Związku.

W drugim kwartale na posiedzeniu plenum proponujemy rozpatrzyć niezwykle ważny problem społeczny — stan bezpieczeństwa i higieny pracy w naszych placówkach. Jest to problem społeczny dlatego, że wiele wypadków podczas nauki doprowadza do kaleczeń, a często i trwałego kalectwa powierzonych naszej opiece dzieci i młodzieży. O rozmiarach tego zjawiska dowodzi fakt, że tylko za utracone wypadki PZU płaci rocznie z góra 100 mln. zł. W tej sytuacji istnieje potrzeba, ażeby poprawie warunków higieniczno-sanitarnych

Z DYSKUSJI NA PLENUM ZG ZNP

Już od kilku lat ostatnie w roku kalendarzowym plenarne zebranie poświęcane jest omówieniu planu działania na rok następny. Staje się to w naszym Związku zwyczajem. Bardzo cennym zwyczajem. Wczesne przedyskutowanie i zatwierdzenie programu pracy pozwala bowiem na rozpoczęcie jego realizacji już od pierwszych dni nowego roku, pozwala także na przedyskutowanie go w terenie i skonfrontowanie z nim programów ogniw terenowych. Stwarza zatem korzystne warunki do rytmicznego, systematycznego, a tym samym skuteczniejszego działania.

Warte podkreślenia jest także drugie pozytywne zjawisko: jednocześnie z programem działania sporządzany jest budżet Związku. Ma to bardzo istotne znaczenie, ponieważ wiadomo, że nawet najlepiej opracowane i sprecyzowane zadania pozostają martwą literą, jeżeli nie zapewni się dla ich realizacji odpowiednich warunków, w tym także podziału materialnych i środków finansowych. A właśnie równocześnie przygotowywanie obydwu dokumentów pozwala na ściśle powiązanie programów pracy z planami finansowo-gospodarczymi. Synchronizacja ta staje się z każdym rokiem wyraźniejsza.

Nieprzypadkowo więc na grudniowym plenum sprawę planu i budżetu analizowano łącznie. Ze względu na wagę zagadnienia, które można by określić pytaniem: „Jak gospodarujemy naszą składką związkową?” — wrócimy jeszcze do tego tematu w następnym numerze „Głosa”. Warto jednak już teraz, choćby w kilku zdaniach, zwrócić uwagę na najbardziej charakterystyczne zjawiska występujące w naszej gospodarce finansowej.

Otóż budżet na 1968 rok przewiduje wzrost dochodów, w stosunku do bieżącego roku, o ponad 13 mln. zł. Przy czym nastąpi dalszy wzrost wydatków, na działalność merytoryczną przy jednoczesnym zmniejszeniu się kosztów utrzymania instancji w ogólnych kosztach działalności. Zwiększone zostaną także środki na pomoc dla członków Związku. Należy również wspomnieć o zarysowującej się tendencji do decentralizowania środków finansowych — o czym świadczyć może fakt, iż około 80 proc. wydatków związanych z działalnością wyliczając koszty utrzymania) realizowane będzie w oddziałach i radach zakładowych. Już z tych kilku informacji wy-

zapewnienia opieki nad dziećmi wykazującymi szczególne uzdolnienia. Na pewno przyspieszyć i rozszerzyć należy kształcenie dla potrzeb gospodarki rolnej, bardziej precyzyjnie i na nowo określić proporcje kształcenia robotników kwalifikowanych i techników, dopracować się stanowiska w sprawie kształcenia w szkołach pomaturalnych, ekonomicznej efektywności różnych form kształcenia młodzieży.

Zgodnie z ustaleniami VI Kongresu Związków Zawodowych, znacznie większego zainteresowania wymaga sprawa dalszego zapewniania szkółom przyzakładowym lepszej bazy lokalowej, niezbędnego wyposażenia w nowoczesny sprzęt i pomoce naukowe oraz wysoko wykwalifikowanej kadry instruktorskiej. Nad

wszystkie ognia administracji szkolnej, wszystkie instancje związkowe, poświęciły znacznie więcej niż dotychczas uwagi.

*
Truizmem jest już dziś stwierdzenie, że o wychowawczych i naukowych efektach szkoły decyduje poziom intelektualny, kulturalny i postawa ideowo-moralna nauczyciela. Z tych względów nadal problemom kształcenia i doskonalenia nauczycieli, zamierzamy poświęcić wiele uwagi. Zarząd Główny nadal współpracować będzie z resortem oświaty i szkolnictwa wyższego nad przebudową systemu kształcenia nauczycieli, której podstawą będzie kształcenie nauczycieli na poziomie wyższym.

Z tej problematyki Zarząd Główny zamierza w 1968 r. podjąć trzy sprawy. Pierwszą: w oparciu o dyskusję, jaką zamierzamy rozwinąć w naszych ogniwach i środowiskach nauczycieli szkół podstawowych i średnich, planujemy trzecią z kolei w roku posiedzenie plenarne poświęcić analizie i ocenie aktualnego stanu w zakresie doskonalenia nauczycieli oraz sformułowaniu rozwiązań programowych i organizacyjnych, zgodnie z tendencjami przyjętymi w uchwale IX Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP.

Po drugie: wspólnie z Radą Główną Zrzeszenia Studentów Polskich i przy pomocy resortu zamierzamy zorganizować krajową radę aktywu związkowego poświęconą niektórym problemom nauczycieli studiujących bez przerwania pracy zawodowej.

Po trzecie: dążyć będziemy do osiągnięcia dalszych postępów w organizowaniu związkowego samokształcenia ideowo-pedagogicznego.

Poza tym problematyka ta znajdzie wyraz w takich tematach posiedzeń Prezydium Zarządu Głównego jak: „Analiza przebiegu egzaminów kwalifikacyjnych dla nauczycieli”, „Ocena realizacji założeń szkolenia aktywu społeczno-pedagogicznego ZNP”. Na jednym z posiedzeń Prezydium ZG zamierzamy rozpatrzyć stan opieki lekarskiej nad pracownikami oświaty i nauki stanowiącej ważny warunek polepszenia stanu zdrowotności, szerszego stosowania leczenia profilaktycznego, a tym samym eliminowania stale zwiększającej się absencji chorobowej.

*
Formułując propozycje zadań na rok 1968 braliśmy przede wszystkim pod uwagę:

- stan wykonania zadań bieżącego roku;
- wnioski zgłoszone w ostatniej kampanii sprawozdawczo-wyborczej;
- uchwałę IX Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP, a w szczególności przyjętą na Plenum ZG ZNP w czerwcu 1967 r. program realizacji postanowień uchwały tego zjazdu;
- uchwałę VI Kongresu Związków Zawodowych, a w szczególności przyjętą na Prezydium ZG w sierpniu 1967 r. wytyczne w sprawie realizacji uchwały VI Kongresu.

Kończąc rok 1967, przerwamy rok obecnej kadencji, mamy prawo do stwierdzenia, że planowane zadania udało nam się zrealizować. Z obowiązku sprawozdawczego wspomnieć tylko, że w tym roku odbył się IX Krajowy Zjazd Związku

W pracy Zarządu Głównego czołowe miejsce zajmuje problematyka warunków socjalno-bytowych członków Związku.

*
Szczególnie dużo uwagi poświęcono w dyskusji zagadnieniu jakości pracy szkół i warunkom sprzyjającym postępowi w tym zakresie. Planowana na najbliższe plenum ocena realizacji reformy szkoły podstawowej jest — mówiono — jak najbardziej na czasie. Wiele spraw bowiem wymaga przeanalizowania przedyskutowania, oceny. Do nich należą: ocena jakości bazy materialnej i kadry nauczycielskiej. Nie można pominąć niepokojącego zjawiska ogromnych jeszcze dysproporcji w warunkach lokalowych i wyposażeniu szkół, w jakości kadry nauczycielskiej, wynikach nauczania. Trzeba bezwzględnie przywrócić się szkołom pracującym w ciężkich warunkach. Oceny domagają się także programy i podreczniki. Trzeba przywrócić się różnym zjawiskom towarzyszącym postępowi pedagogicznemu. Związek musi także zająć się problematyką decentralizacji w zarządzaniu oświatą. Z praktyki bowiem wynika, iż wprowadzanie tej służnej zresztą zasady nie zawsze poprzedzone jest w terenie odpowiednią pracą przygotowawczą, co powoduje wiele dodatkowych trudności w pracy szkoły.

Wysuwając szereg problemów wiążących się z planem działań na 1968 rok — dyskutanci wyrazili aprobatę zarówno dla przedstawionego programu, jak i budżetu Związku. Obydwa dokumenty zatwierdzone zostały jednogłośnie. Plenum podjęło uchwałę w sprawie realizacji zadań Związku na rok następny.

Na zakończenie obrad odbyła się uroczystość wreczenia trzem kolegom odznaczonych państwowych. Aktu dekoracji dokonał minister oświaty i szkolnictwa wyższego — Henryk Jabłoński. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał kol. Zofia Sobolewska, Złoty Krzyż Zasługi — kol. August Lang, a Srebrny Krzyż Zasługi — kol. Regina Kuśmirek.

ZADANIA ZNP

W NOWYM ROKU

Jakość pracy w centrum uwagi



Foto: J. Brudzisz Laurentowska

JAK WYSTARTOWALI?

ALICJA RACEWICZ

Mają po dwadzieścia lat lub niewiele więcej. Są nauczycielami. Dziewczeta — a jest ich, oczywiście, większość — ładne, ubrane elegancko, trochę kokieteryjne. Chłopcy odświętni, jakby nieco namaszczeni, ale w chwili gorętszej dyskusji zapalają się właśnie jak dwudziestolatki. Przyjechali z różnych miejscowości województwa warszawskiego, z większych miast i z zapadłych wiosek. Zebrali się ponad siedemdziesiąt osób. Okazję do poznania ich dało mi spotkanie z młodymi nauczycielami zorganizowane w gmachu Zarządu Głównego ZNP w niedzielę, 10 grudnia bieżącego roku.

Współorganizatorami byli: Zarząd Wojewódzki TSS, Zarząd Okręgu Warszawskiego ZNP oraz Zarządy Wojewódzkie ZMS i ZMW. Z pomocą przyszło również Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego.

Trudno jednym określeniem zdefiniować cel tego spotkania; przede wszystkim chodziło o zebranie informacji o tym, jak w bieżącym roku udał się młodym nauczycielom start w zawodzie; wysondowanie, jak oceniają minionie trzy miesiące pracy, jaka spotkali atmosferę w swojej szkole i w środowisku, jakie mają trudności, jakie zamierzenia. Chodziło także o bliższe poznanie ich z organizacją związkową i organizacjami młodzieżowymi, o zadziwienie koleżeńskich kontaktów. W tym celu w pierwszym dniu spotkania, w sobotę 9 grudnia młodzi nauczyciele byli z wizytą w siedzibie Zarządu Wojewódzkiego ZMS i ZMW, a wieczorem uczestniczyli w zabawie towarzyskiej w kawiarni „Nowy Świat”.

W niedzielę spotkali się z kuratorem Okręgu Szkolnego Warszawskiego — Marianem Migdałskim, prezesem Zarządu Okręgu Warszawskiego ZNP — Stanisławem Jeziorskim, wiceprzewodniczącym ZW ZMS — Wojciechem Janowskim, wiceprzewodniczącym ZW ZMW — Andrzejem Gralakiem oraz kierownikiem Działu Organizacji ZG TSS — Mieczysławem Załogą. Spotkanie prowadziła koleżanka Alicja Posiello, członek Prezydium ZW TSS. Program dnia zawierał: pogadankę Marii Łopatkowej — „Pierwsze kroki młodego nauczyciela” — opartą na własnych wspomnieniach i doświadczeniach, a także wykład prof. dra Michała Szulki na temat rozwoju socjalistycznej myśli wychowawczej oraz kuratora, Mariana Migdałskiego — o roli młodego nauczyciela w środowisku. Wykłady dały podstawę do ciekawej dyskusji.

Najbardziej interesowali mnie sami nauczyciele: jacy są, jak traktują i organizują swoją pracę. Ważnym momentem wydała mi się też konfrontacja ich wyobrażeń o zawodzie nauczycielskim z rzeczywistością i oczywiście trudności w pracy, w codziennym życiu. Dyskusja, a jeszcze bardziej kameralne rozmowy z niektórymi kolegami, dały mi okazję do sformułowania odpowiedzi na te pytania. Oczywiście, będą to odpowiedzi niepełne i ogólne.

*

Zaneta Latarska ukończyła filologię polską w Studium Nauczycielskim w Płocku i od września rozpoczęła pracę w Szkole Podstawowej i Szkole Przystosowania Rolniczego w Czerwińsku, w powiecie płońskim. Nie pojechała w nieznanne, wróciła w rodzinne strony, mieszka z rodzicami, znała dobrze miejscowe środowisko i ją znano. Start był więc ułatwiony.

W tutejszej szkole w tym roku rozpoczęły pracę trzy „nowe” nauczycielki. Oficjalna ich prezentacja gronu kolegów odbyła się już w połowie sierpnia na posiedzeniu rady pedagogicznej. „Oficjalną” była tylko z nazwy, nowicjuszek zostały bowiem przyjęte bardzo serdecznie i życzliwie.

Koleżanka Latarska uczy języka polskiego, wychowania muzycznego i fizycznego, ma także wychowawstwo w klasie IV — w sumie 41 godzin tygodniowo. To dużo, lecz tak się w tym roku złożyło, że w szkole kilku kolegów ma urlopy zdrowotne i uzbierało się niemało godzin. Ale moja rozmówczyni jest energiczna, pełna zapału, z wychowankami i uczniami nie ma kłopotu, może liczyć na pomoc starszych, doświadczonych kolegów, więc daje sobie radę z wypełnianiem obowiązków. Były wprawdzie na początku trudności, brakowało pomocy naukowych, ale już w tej chwili dorobiła się tych najpotrzebniejszych.

Praca zawodowa to jeszcze nie wszystko, ma także dużo obowiązków społecznych. I pewnie na karb jej widocznego zapału i energii należy złożyć fakt, że powierzono jej także prowadzenie koła ZMW i... opiekę nad samorządem szkolnym w SPR. W myśl niemal powszechnego (nie twierdzą, że niesłusznego) mniemania, że młodzi łatwo dogadują się z młodymi.

Koleżanka Latarska szczegółowo opowiada mi, jak zorganizowała pracę koła ZMW i samorządu, jaki nakreśliła sobie program działania, jakie mają zamierzenia. Mówi chętnie i widać, że bardzo przejęta jest swoją rolą, chciałaby zebrać jak najwięcej sukcesów w swojej pracy, wkłada w nią wiele zaangażowania.

To bardzo dobrze, ale... Dowiaduję się, że w efekcie tego nagromadzenia pracy i obowiązków społecznych młoda nauczycielka ma niemal codziennie zapelniony czas do godziny 23.00. A jeszcze poprawianie zeszytów i prac klasowych, przygotowywanie się do lekcji, pisanie konspektów...

Zastanawiam się, kiedy znajduje czas

na czytanie, na oglądanie telewizji, na rozrywkę kulturalną, na spotkania towarzyskie — jest przecież młoda, ładna dziewczyna — na wypoczynek. Kiedy wreszcie znajduje godzinę na samokształcenie, niezbędne zwłaszcza w pierwszych latach pracy.

Kolejni moi rozmówcy, to Anna Urbańska i Aniela Puścian oraz Krzysztof Kozłowski.

Koleżanka Urbańska pracuje w Liceum Ogólnokształcącym w Grójcu. — Od najmłodszych lat — tak powiada, i choć uśmiecha się przy tym, wiem, że mówi serio — chciałam być nauczycielką. Skończyłam matematykę na Uniwersytecie Wrocławskim i bez wahania przyjąłam propozycję pracy w Grójcu. I jestem pewna, że zrobiłam dobry wybór. Jestem z natury optymistka, więc może tym łatwiej znajduję dobre strony w mojej pracy. Mimo że jest podwójnie trudna, bo pracuję przede wszystkim z dorosłymi, a poza tym przydzielono mi większą ilość godzin fizyki niż matematyki, muszę więc więcej czasu poświęcać na przygotowanie się do lekcji.

Ma 26 godzin fizyki i matematyki, głównie w Liceum dla Pracujących, tylko kilka w liceum młodzieżowym. Obawiała się nauczania dorosłych, zwłaszcza gdy zorientowała się, że po latach przerwy w nauce mają ogromne luki w wiadomościach, ale potrafiła znaleźć z nimi kontakt i dziś ma prawdziwą satysfakcję z tej pracy.

Atmosfera w szkole jest bardzo dobra, koledzy chętnie jej pomagają. Szczególnie wiele pomocy, dobrych rad i wskazówek otrzymuje od starszego, doświadczonego kolegi, również fizyka. Nierzadko chodzi na lekcje prowadzone przez niego i z konsultacji tych niemało korzysta.

Prowadzi także kółko matematyczne. Od opieki nad jedną z organizacji młodzieżowych wybroniła się. Przekonała kolegów, że nie czuje się na siłach, aby podjąć się tego obowiązku, i że wiele czasu musi poświęcać na „praktyczne

nauczenie się zawodu nauczycielskiego”. Za rok lub dwa — obiecała — gdy nabiorę doświadczenia, pewnie się zdecyduje.

Ma nie najlepsze warunki mieszkaniowe, ale Miejska Rada Narodowa obiecała, że na dniach przydzieli jej mieszkanie.

Czy jednak wszyscy trafili tak szczęśliwie?

Koleżanka Aniela Puścian nie jest nowicjuską w zawodzie nauczycielskim. Ma za sobą dwa lata pracy i nie najlepszych doświadczeń. Była jedyną nauczycielką w czteroklasówce, zdana wyłącznie na własne siły; kontakty z kierowniczką szkoły i innymi nauczycielami (starsze klasy szkoły oddalone o kilka kilometrów) były dosyć sporadyczne i okazjonalne. Szkoła miała bardzo trudne warunki lokalowe, ale bardziej dotkliwy był brak pomocy ze strony kolegów, samotne borykanie się z trudnościami w pracy.

Po dwóch latach przeniosła się do rodzinnej wsi, od września pracuje w Morskim Włocławskim, w powiecie węgrowskim. Szkoła ma również trudne warunki lokalowe, ale atmosfera pracy jest bardzo dobra. Może liczyć na pomoc kolegów, a sama też potrafi już niejedno odpowiedzieć. Z radością mówi, że rozpoczęła właśnie budowę nowej szkoły.

Jest przewodniczącą miejscowego koła ZMW, stara się je uaktywnić i ma już pierwsze sukcesy. W sumie i praca zawodowa, i społeczna dają jej dużo zadowolenia.

Przedstawiciel męskiej mniejszości na spotkaniu — Krzysztof Kozłowski — pracuje w Zespole Szkół Zawodowych w Mińsku Mazowieckim, Ukończył specjalizację fizyka z chemią w Studium Nauczycielskim w Grodzisku Mazowieckim. Pracę zawodową łączy z studiami na Uniwersytecie Warszawskim. Nie jest to łatwe, zwłaszcza gdy sporo czasu zabierają dojazdy do Warszawy.

Szkoła, w której uczy, jest niemal kombinatem, samo grono nauczycielskie liczy ponad sto osób i większości z nich kolega Kozłowski jeszcze nawet nie poznał. Jest trochę zagubiony wśród innych, ale właściwie nie przeszkadza mu to. Uważa, że samemu należy zbierać doświadczenia, uczyć się na własnych błędach i sukcesach, co najwyżej podpatrywać innych i samodzielnie analizować ich metody nauczania.

W tym momencie pomiędzy moimi rozmówcami wybucha dyskusja. Koleżanki energicznie protestują, z własnych doświadczeń wiedzą, jak przydatna jest bieżąca konsultacja, dzielenie się doświadczeniami. Niepewnie czuje się młody nauczyciel, gdy nie ma ani okazji, ani możliwości poradzenia się w trudnych chwilach.

Rozmowa jest bardzo interesująca i przysłuchuję się z prawdziwą satysfakcją. I jeszcze jedna grupka rozmówców. Relacjonują mi swoje kłopoty mieszkaniowe — były i jeszcze aktualne.

— Przyjechałam do swojej szkoły w końcu sierpnia — mówi jedna z nich. — Jechałam z Poznania do walizkami i w towarzystwie mamy, która chciała pomóc mi w zagospodarowaniu się. Ale, mimo solennych uprzednich zapewnień, nie czekało na mnie mieszkanie. Przez kilka dni mieszkaliśmy u krewnych w Warszawie, potem parę tygodni kątem u koleżanki w oczekiwaniu na zakończenie remontu w moim mieszkaniu, wreszcie wprowadziłam się, choć brakowało jeszcze drzwi. Dopiero od kilku tygodni żyję w normalnych warunkach.

— Mieszkam wprawdzie w nowym Domu Nauczyciela — opowiada inna — ale wiatr hula po mieszkaniu, a piec nie jest w stanie ogrzać pomieszczenia. W szkole o kilkudziesięciu metrach dalej jest centralne ogrzewanie, lecz do naszego domu już nie doprowadzono c.o. Gromadzka rada zdecydowała, że to niemożliwe, bo... nie wiadomo, jak nauczycieli rozliczać. Poza tym Dom Nauczyciela i szkoła stoją na pustkowiu, poza wsią. Zaglądają do nas jedynie chuligani. Strach mieszkać — zwierza się koleżanka — chyba przeniesie się do wsi, nawet do gorszego mieszkania.

— Sama musiałam wyszukać sobie kwatery, bo GRN proponowała mi właściwie niemieszkalne lokale. Ale gdy gospodni zażądała 300 złotych czynszu miesięcznie, rada oświadczyła, że może płacić tylko 200 złotych; resztę wykładam z własnej kieszeni. Po interwencji Oddziału Powiatowego ZNP obiecano, że od nowego roku cały czynsz będzie pokrywała GRN, ale o zwróceniu tej sumy, którą sama wpłacałam, nie ma nawet mowy.

Kilkakrotnie w czasie rozmów pytałam, czy koledzy znają dokładnie pragmatykę nauczycielską, postanowienia ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli. Nawet absolwenci SN odpowiadali mi, że zaledwie słyszeli o kwietniowej ustawie.

*

Z dyskusji, z rozmów z uczestnikami spotkania można już teraz sformułować kilka wniosków. Spotkanie, z pewnością bardzo pożyteczne, było okazją do skonfrontowania ich opinii o pracy, którą podjęli, o trudnościach, jakie napotkali, przyniosło informację o tym, w jakich sprawach należy im pomóc.

A dla samych nauczycieli istotna chyba była wymiana myśli i zebranych już pierwszych doświadczeń, uświadomienie sobie, że w Związku mają prawdziwego sojusznika. Pierwsi dyskutanci byli mocno skrepowani, mówili anonimowo, swoje zarzuty adresowali do powiatu N., do pewnej szkoły i kierownika X. I wydaje mi się, że było to wynikiem nie tylko asekurowania się, lecz przede wszystkim skrepowania nie wyrobionej jeszcze umiejętności dyskusyjnej. Dlatego spotkania tego rodzaju przynoszą prawdziwe obustronne korzyści i wprowadzają nowicjuszy w atmosferę życia związkowego.

Szczególnie ważne jest zachęcenie młodych kolegów do związania się z organizacją nauczycielską, do uczestniczenia w życiu ZNP. Wszyscy moi rozmówcy zetknęli się już z Związkiem, brali udział w spotkaniach młodych nauczycieli, organizowanych przez oddziały powiatowe ZNP, ale właściwie były to jak na razie tylko kontakty od święta.

A tymczasem najbardziej potrzebne są właśnie codzienne, robocze kontakty i jest to z pewnością wdzięczne zadanie właśnie dla ognisk — otoczenie serdeczną, koleżeńską opieką młodych nauczycieli, systematyczna praca z nimi i udzielanie im pomocy.

Celowe byłoby z pewnością zaznajomienie kolegów już od pierwszych dni pracy z pragmatyką nauczycielską, choćby tylko z tekstem ustawy z kwietnia 1956 roku, np. powielonym i rozdanyim właśnie na uroczystym, inauguracyjnym spotkaniu młodych nauczycieli z całego powiatu.

Od charakteru pierwszych kontaktów ze Związkiem zależy przecież tak wiele, a przede wszystkim pełne wprowadzenie młodych do pracy, pomoc w ustabilizowaniu ich, trwałe związanie ze szkołami i z zawodem.



Dyskusja toczyła się nawet w przerwie — uczestniczki spotkania znalazły niejedną wspólny temat.

Foto: Cz. Górski

Cokolwiek byśmy mówili na temat roli prasy — a dyskusje takie były swego czasu bardzo szerokie — na temat skuteczności prasowych interwencji i możliwości udzielania pomocy, jedno jest pewne: przyjść ze skuteczną pomocą jest bardzo trudno, natomiast zaszkodzić, wyrządzić krzywdę komuś lub całej sprawie, bardzo łatwo, i często nawet mimowolnie. Dlatego dziennikarzy powinno cechować szczególnie poczucie odpowiedzialności, zaś każdą, najniższą nawet notatkę zamieszczoną w druku, trzeba wnikliwie przemyśleć i rozważyć. Na ogół też tak bywa. Zdarzają się jednak lapsusy, i to nawet w czołowych czasopiśmie.

Nie tak dawno w jednym z pism w dziale „Listy” ukazała się niewielka korespondencja uczennicy, dotycząca pewnego faktu z życia klasy. Faktu ukazanego w bardzo — łagodnie mówiąc — niekorzystnym świetle, który poważnie obciążył odpowiedzialną za grupę młodzieży, nauczycielkę.

Nie chodzi tu o samą sprawę (badały ją już władze szkolne), a nawet o prawdziwość lub nieprawdziwość przedstawionych faktów. Chodzi o zasadę. O zastanowienie się, czy słusne jest korzystanie w ten sposób z korespondencji uczniów.

Dział „Listy” opiera się na zaufaniu do korespondenta. Podawanych wiadomości — przeważnie zresztą nikogo nie obciążających — redakcja nie sprawdza, publikując je niejako na odpowiedzialność autora. Taka forma jest dopuszczalna i stosuje ją wiele pism. Czy jednak ta sama zasada może obowiązywać, gdy chodzi o autora niepełnoletniego, ucznia lub uczennicę? Czy wolno w tym przypadku bez sprawdzenia wiarygodności informacji, zamieszczać ją w druku?

Każdy uczeń pozostaje w stosunku pewnej zależności do szkoły i nauczyciela. Tego typu stosunek zawsze stanowią podstawę do powstawania konfliktów. Im gorszy uczeń, tym konfliktów tych jest więcej. Tym więcej bywa urojonych krzywd, budzących w uczniu pragnienie odwetu. Odwet zaś trudno zrealizować w szkole. Bardzo łatwo natomiast wpaść na pomysł poszukania możliwości poza szkołą, ot, choćby przez napisanie do prasy.

Motywow skłaniających do napisania paszkwilu może być wiele: zła ocena, wezwanie rodziców, uwagi w dzienniczku, groźba pozostawienia na drugi rok. A poczucie odpowiedzialności i sprawiedliwości u czło-wieka tak młodego, i w dodatku — w swoim pojęciu — skrzywdzonego, jest co najmniej zachwane.

Oczywiście, że podobne podbudki — pragnienie zemsty,

A jednak warto sprawdzać

chęć odegrania się — występują również u ludzi dorosłych. Podobna może też być ich reakcja. Zachodzi więc to samo niebezpieczeństwo, iż wiadomość może być nieprawdziwa. Różnica polega na tym, iż człowiek dorosły może ponosić wszelkie konsekwencje swego czynu. Jeśli jego oskarżenie jest fałszywe, może być przez poszkodowanego pociągnięty do odpowiedzialności prawnej, można mu publicznie odpowiedzieć na łamach tej samej prasy. I z tym pochopny oskarżyciel musi się liczyć.

Inaczej kształtuje się sytuacja w przypadku uczeń — szkoła, uczeń — nauczyciel. Tu i szkoła, i nauczyciel stoją na z góry przegranej pozycji. Bo — co tu ukrywać — wszelki kamuflaż nie na wiele się przydaje. Najbliższe środowisko, a wreszcie o takie zawsze każdemu chodzi najbardziej — bardzo łatwo rozszyfruje o kim i o czym traktuje notatka. Cóż więc pozostaje, co ma zrobić oszkalowany nauczyciel? Wytoczyć uczniowi proces? Co ma zrobić szkoła? Publicznie, w prasie, usprawiedliwiać się, tłumaczyć z zarzutów, tym razem podpisując się pełnym tytułem? Aspekty wychowawcze i społeczne takich procesów i takich polemik prasowych nie budzą chyba wątpliwości.

Szkola musi więc milczeć. Musi też poddać się długotrwałym i przykrym badaniom władz zwierzchnich, które ze zrozumiałych powodów nie mogą sprawy zlekceważyć. I niezależnie od wyników tych badań, jest kłopot i przykrość. A o to młodemu oskarżycielowi przecież także chodziło.

Istnieje jeszcze i druga strona

medalu. Sytuacja takiego ucznia czy uczennicy w samej szkole. Nie ludźmy się — mimo anonimowości listu — autorstwo bardzo szybko się ujawnia. Choćby wśród kolegów, a tą drogą — wśród całego zespołu.

Stawia to nauczyciela w bardzo trudnej sytuacji. Bo musiałby być nadczłowiekiem, aby w stosunku do takiego ucznia czy uczennicy zachować pełny obiektywizm. A im jest wrażliwszy, tym bardziej obawia się, że przez brak obiektywizmu może wyrządzić krzywdę. Każdy wystawiony stopień staje się przeżyciem, każde postawione uczniowi pytanie sformułowane jest szczególnie ostrożnie. Powstaje sztuczna sytuacja, nie do utrzymania na dłuższą metę. W przypadkach szczególnie drastycznych nauczyciel w ogóle uchyla się od oceniania ucznia, powstrzymując to zwolniane przed każdym okresem komisji. Wprawdzie oskarżyciel nie wówczas nie wygrywa, ale za to przegręwa całą klasą, pracująca w atmosferze sensacji i podniecenia.

Narastają też niechęci między kolegami, zaczynają się bojkoty, wzajemne złośliwości. Atmosfera koleżeństwa, a co za tym idzie, zdrowa atmosfera wychowawcza, może być poważnie zagrożona. Warto pamiętać, że sprawy pozornie drobne, nabierają w szkole zupełnie innych wymiarów. Któż z nas nie pamięta tego z własnej praktyki?

Czy wobec tego należy założyć, że słusność jest zawsze po stronie szkoły? Ze uczeń nie ma prawa do krytyki, do dochodzenia prawdy i sprawiedliwości? Pytanie to postawił już kilka lat temu J. Skowroński w sztuce „Maturzyści” i chyba odpowiedź na nie może być tylko jedna. W zasadzie normalna droga dochodzenia prawdy powinna prowadzić do dyrektora i władz szkolnych. Bywa jednak, że ta droga, z różnych względów, jest niemożliwa. Młody człowiek ma więc prawo — jak każdy obywatel odwołać się do prasy, do opinii publicznej. Ale chyba na tym koniec. Dalszą odpowiedzialność powinien jednak przejąć na siebie człowiek dorosły — dziennikarz.

Specyfika sytuacji wymaga, aby prawdziwość informacji sprawdzić. Jeśli oskarżenie jest słusne — proszę bardzo. Szkoła jest instytucją publiczną i jako taka podlega publicznej ocenie. Dla dobra szkoły i dobra nauczycieli. Ale tylko wówczas, gdy chodzi o dokładnie sprawdzone fakty. W każdym innym przypadku daleko posunięta ostrożność jest niezbędna. Szkoła — to delikatny i skomplikowany organizm. Naruszenie jednego drobnego elementu pociąga za sobą długotrwałe i wielorakie konsekwencje. A błędów wychowawczych popełniliśmy już dość.

KAR

Upominki »Naszej Księgarni«

DLA NAJMŁODSZYCH

Dora Gabe: **W NASZYCH O-CZACH**. Przekł. A. Kamińska. Ilustr. D. Imielska-Gebethner, Warszawa 1967; s. 46, cena 18 zł.

Czesław Janczarski: **PRZED PODWIECZORNIEM**. Ilustr. K. Bieniek, Warszawa 1967; cena 1,50 zł. Książeczka z cyklu: Poczytaj mi Mamo!

Władysław Krapiwin: **GWIAZDY POD DESZCZEM**. Przekł. J. Pański. Ilustr. B. Wróblewski, Warszawa 1967; s. 52, cena 10 zł.

PAMPILIO. Opracowała I. Tuwim. Ilustr. I. Witz, Warszawa 1967; cena 14 zł.

Joanna Porazińska: **KACPEREK**. Ilustr. B. Truchanowska, Warszawa, 1967; cena 15 zł.

Józef Ratajczak: **POKOJ Z KUKŁKĄ**. Ilustr. E. Murawska, Warszawa 1967; cena 15 zł.

Barbara Tylicka i Henryk Chmielewski: **GENERAL CIUPINEK**. Ilustr. H. Chmielewski, Warszawa 1967; s. 194, cena 14 zł.

Celina Zmihorska: **TAK CZY NIE**. Ilustr. Z. Witwicki, Warszawa 1967; cena 10 zł.

DLA STARSZYCH DZIECI

Lesław M. Bartelski: **ZŁOTA MAHMUDIA**, Warszawa 1967; s. 218, cena 12 zł.

Karol Bunsch: **ALEKSANDER**. Ilustr. Fr. Bunsch, Warszawa 1967; s. 300, cena 24 zł.

Jadwiga Dziarowska: **...GDY INNI DZIECI SA**. Warszawa 1967; s. 422, cena 18 zł.

Antonina Domańska: **KRYŚIA BEZ-IMIENNA**. Ilustr. A. Uniechowski, Warszawa 1967; s. 156, cena 16 zł.

DAWID Z SASUNU, EPOS STAROARMENSKI. Przekł. I. Sikirycki, Warszawa 1967; s. 146, cena 35 zł.

Franciszek Fenikowski: **OKRĘT W HERBIE**, Warszawa 1967; s. 178, cena 11 zł.

Arkady Gajdar: **TIMUR I JEGO DRUZYNA**. Ilustr. J. Makowski; s. 112, cena 4 zł.

Tove Jansson: **LATO MUMINKOW**. Tłum. I. Szuch-Wyszomirska, Warszawa 1967; s. 182, cena 10 zł.

Maria Krüger: **UCHO, DYNIA, STO DWADZIESIĄ PIĘĆ!** Ilustr. Z. Lengen, Warszawa 1967; s. 208, cena 16 zł.

Lucyna Krzemieniecka: **CUDOWNE OKULARY**. Ilustr. I. Kuczborska, Warszawa 1967; s. 126, cena 26 zł.

Karol May: **WINNETOU**, Warszawa 1967; tom II, s. 527, cena 29 zł. tom III, s. 543, cena 30 zł.

Ferenc Molnar: **CHEŁPYC Z PŁACU BRONI**. Warszawa 1967; s. 144, cena 9 zł.

J. Ollivier: **KUGLARZE**. Przekł. K. Witwicki. Ilustr. W. Majchrzak, Warszawa 1967; s. 68, cena 16 zł.

Marta Tomaszewska: **KTOREDO DO ELDORADO?** Ilustr. A. Kola-kowska, Warszawa 1967; s. 252, cena 16 zł.

DLA DOROSŁYCH I STARSZEJ MŁODZIEŻY

Janina Balcerzak: **MOJE DWA-DZIESIĄ LAT**. Warszawa 1967; s. 170, cena 10 zł. Książka wprowadza czytelnika w atmosferę małego miasteczka i robotniczego przedmieścia Warszawy. daje plastyczny obraz życia w okupowanej stolicy, przybliża i ożywia postaci znane z kart historii.

Nela Samotyhowa: **MALARSTWO ZACHODNIOEUROPEJSKIE**. Warszawa 1967; s. 479, cena 75 zł. „Malarstwo zachodnioeuropejskie” nie jest historią malarstwa w uartym tego słowa znaczeniu. Autorka omówiła w swojej książce najcenniejsze dzieła epoki, kładąc nacisk na zmienność form oraz podkreślając znaczenie, jakie dla rozwoju malarstwa miały wybitne indywidualności twórców. Pominięta zatem sylwetki tych artystów, których twórczość, choć charakterystyczna dla epoki, nie była sztuką nowatorską, nie wnosiła do malarstwa nowych wartości. Książka ma zadanie dydaktyczne: uczy patrzeć i analizować, zachęca czytelnika do bliższego obcowania z dziełami sztuki, zwłaszcza dlatego, że pokazuje dzieło od strony warsztatu twórczego artysty.

Przemysław Trzeciak: **250 RAZY O SZTUCE POLSKIEJ**. Warszawa 1967; s. 336, cena 75 zł. Książka jest popularnym słownikiem sztuki polskiej. W ułożonych alfabetycznie ponad dwustu pięćdziesięciu hasłach autor zawarł dzieje naszego malarstwa, rzeźby, grafiki i rzemiosła artystycznego na przestrzeni tysiąca lat. Sylwetki twórców, omówienia wybitnych dzieł sztuki, charakterystyki okresów i zjawisk stylowych, grup artystycznych itp. składają się na bogatą panoramę dorobku artystycznego Polski. Wiele miejsca poświęca autor dziełom rzemiosła artystycznego, przeważnie anonimowym, mało na ogół znanym, młodocianym sztuk pięknych. Troskliwie dobrane ponad 400 ilustracji oraz wiele autentycznych wypowiedzi twórców i krytyków o sztuce stanowi cenne uzupełnienie tekstu.

Wawrzyniec Żuławski: **SYGNAŁY ZE SKALNYCH SCIAN — TRAGEDIE TATRZAŃSKIE — WĘDRÓWKI ALPEJSKIE — SKALNE LATO**. Warszawa 1967; s. 245, cena 38 zł.

„Był człowiekiem silnym i wspaniałym, w stu procentach odpowiedzialnym za siebie i innych, człowiekiem, o którym wiadomo: nie opuści w nieszcześciu, choćby go to miało kosztować... Wiem, ile go to kosztowało”. (Ze wstępu G. Woyznis-Teglikowskiej). Autor zginął w sierpniu 1957 r., poszukując zaginionego towarzysza.

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „Głosu” w artykule pt. „Co to jest syjonizm” wkraść się błąd drukarski, który zniekształcił końcowy fragment. Powinien on brzmieć następująco:

„Uchwały antyradykalne są wielkim kłamstwem i haniebnym świadectwem udziału Izraela w zimnej wojnie. Nie mają one nic wspólnego z rzeczywistą troską o Żydów... Ci, którzy w praktyce odmawiają podstawowych praw i równouprawnienia Żydom w Izraelu, pochodzącym z krajów azjatyckich i afrykańskich, ci, którzy pozbawiają ludność arabską podstawowych praw, odmawiają prawa do samodzielności i swobody narodom walczącym przeciwko kolonializmowi, którzy bronią faszystowskich rządów w Bonn, kolonializmu i reakcji — śmiało występować w roli obrońców Żydów w ZSRR, którym przyznane są wszelkie prawa”.

praktyczno — technicznych mogłaby wykonać niektóre pomoce do wf. Wszyscy uczyący wf byłiby wdzięczni autorowi takiego podręcznika, który prócz tego zawierałby opisy urządzeń sportowych na boisku, np. wymiary boisk, bramek, bieżni, skoczni, lodowiska, terenów rekreacyjnych itp.

Podręcznik do wf wypełnić powinien lukę, jaka istnieje między programem nauczania wf a jego realizacją.

BENEDYKT ŚLUSARZYK
Wadowice

KATEDRA CZY STOLIK?

„Blaski” ukazały się i przeszły razem z Dniem Nauczyciela. Pozostały nieknięte cienie, a jest ich wiele. Jednym z nich jest izba lekcyjna. Została ona zmodyfikowana, ale na naszą niekorzyść. Usunięto dawne, wygodne, reprezentacyjne, dodające nauczycielowi powagi, katedry na podium, jako przeżytek, a wprowadzono ławkę lub stół, takie same jakie mają uczniowie. I czy to jest zmiana na lepsze?

Na pewno nie! Jeśli już nie przestarzała katedra, to nowoczesna trybuna, ale miejsce wyłączone dla nauczyciela, szanowane przez ucznia. Uczeń nie widzi dystansu, nie dziwnego, że tak traktuje nauczyciela jak kolegę. Ale może tego wymagają zasady nowej pedagogiki?

Nie zapominajmy jednak, że zawód nauczycielski jest zawodem wybitnie kobiecym. Uczą kobiety mężatki, kobiety matki, wymęczone pracą zawodową i w domu przy dzieciach, i przy nieraz leniwych niedoświadczonych mężach. Cały dzień na nogach w szkole, bo usiąść nie można, gdyż ławki nie są umieszczone amfiteatralnie. Siedząc, nie widzi się uczniów w dalszych ławkach. Kobiety mają nogi opuchnięte i żyłaki. Po przestanych lekcjach i przerwach w szkole, trzeba stać w kolejkach, przy kuchni, praniu, sprzątaniu i posługiwaniu domownikom. Ile jest chorych nauczycielek? Jedne skarżą się na serce, inne — na nerwy, reumatyzm, struny głosowe, a wszystkie — na nogi.

Czy nie zdają sobie sprawy z tego projektanci budynków i mebli szkolnych? Czy obecny stan jest zgodny z zasadami higieny pracy? Apeluję do naszego BHP: Koledzy, zastanówcie się nad tym problemem.

HELENA TWORKOWSKA

W SPRAWIE PODRĘCZNIKÓW

Wychowanie fizyczne ma przygotować człowieka do dalszej nauki, pracy i obrony kraju. Dlatego też wf w szkole przestało być kopciuszkim, przestało być traktowane marginesowo w procesie dydaktyczno-wychowawczym. Tak rozumieją to władze oświatowe, kierownicy szkół i nauczyciele wf.

Czy wszystkie szkoły mają już jednak wystarczającą liczbę specjalistów do prowadzenia tego wcale niełatwego przedmiotu? Szkoły duże, w miastach, większych osiedlach i w niektórych wsiach dysponują już specjalistami, posiadają także sale szkolne przeznaczone do prowadzenia wychowania fizycznego lub przynajmniej sale zastępcze, dobrze zaopatrzone w sprzęt sportowy. Gorzej dzieje się na wsiach, zwłaszcza w szkołach mniejszych. Często istnieją tam tylko niewielkie pomieszczenia nadające się do prowadzenia wf, a w wyposażeniu szkół w odpowiedni sprzęt sportowy odczuwa się braki. W takich szkołach zwykle nie pracuje też specjalista. Wychowanie fizycznego uczy nauczyciel, który albo lubi ten przedmiot, albo po prostu uczy

z konieczności bez większego zaangażowania.

W jaki sposób ten przypadkowo uczący wychowania fizycznego nauczyciel może realizować zadania określone programem nauczania? Kto mu pomaga? Owszem, do szkoły przyjeżdża instruktor, tłumaczy, jak napisać okresowy rozkład materiału, jak poprowadziłby on (instruktor) hospitowaną lekcję, zachęca do szerszego interesowania się sportem, pyta o planowane zawody, sprzęt i boisko. Czy to pomaga nauczycielowi?

Niewątpliwie tak. Ale... instruktor odjeżdża, a nauczyciel nadal aż do końca roku szkolnego prowadzi sam lekcje, sam dokonuje rozkładu materiału, sam studiuje hasła programowe i tu napotyka zasadnicze trudności. Czytając hasła programowe przeciętny nauczyciel nie zawsze rozumie treść, jaka kryje się pod wyrazem lub zwrotem napisanym w programie nauczania wf. Nauczyciel nie wie, jak ma przebiegać dane ćwiczenie lub zabawa. Krótko mówiąc, hasła programowe dla nauczycieli nie posiadających danej specjalności są często niezrozumiałe. Dlatego ukryta pod nimi treść, mimo że w każdych warunkach szkolnych mogłaby być zrealizowana, jest przez nauczyciela pomijana. Czy mogłoby być inaczej? Tak.

Nauczycielowi uczącemu tak w starszych klasach, jak i w



młodszych, gdzie uczy się globalnie, potrzebny jest podręcznik do wychowania fizycznego. Co powinien zawierać? Przede wszystkim powinny się w nim znaleźć opisy zabaw, schematy układu dzieci przy zabawach, ćwiczeniach gimnastycznych, szczególnie użytecznych, elementy tańców narodowych, instruktaż w sprawie nauki pływania, narciarstwa, łyżwiarstwa, przykłady zajęć terenowych i inne.

Podręcznik taki powinien nauczyciela uczulić na te elementy wychowania fizycznego, od których w głównej mierze zależy właściwa postawa naszych dzieci. Powinien też poinformować o tym, na które ćwiczenia należy położyć większy nacisk przy ćwiczeniach z chłopcami, a na które z dziewczętami. Podręcznik mógłby także zawierać materiały dotyczące opisu i wykorzystania sprzętu sportowego oraz wskazówki, jak łatwym sposobem młodzież na zajęciach

warto przeczytać

przegląd czasopism pedagogicznych

Redakcja „NOWEJ SZKOŁY” podjęła w cyklu artykułów niezwykle ważny dla współczesnej szkoły problem: sprawdziany wiadomości. Przypominając dotychczasowe starania redakcji o popularyzację nauki...

„Warto w związku z tym rozważyć od nowa możliwość i celowość upowszechnienia w naszym szkolnictwie testów wiadomości jako narzędzia kontroli...

„W naszych szkołach podstawowych i średnich nauczanie do dziś odbywa się na ogół w sposób tradycyjny. Nauczyciel ma obowiązek podawać nowe materiały i oceniać postępy uczniów...”

„M. Kreutz przedstawił taki tryb postępowania i wysuwa własny bardzo interesujący system sprawdzania wiadomości uczniów. Autorem drugiego artykułu pt. „Obiektywne sprawdziany egzaminacyjne” jest prof. dr Józef Pieter...

„Tym razem, jak pisze autor, (...) cel artykułu jest praktyczny. Wprawdzie jego treść nie wystarczy do opanowania teorii testów wiadomości, ale może wystarczyć do prób częściowego zastosowania...”

„Tak więc artykuł jest poświęcony zasadom konstrukcji i praktycznemu stosowaniu egzaminu obiektywnego zwanego popularnie testem wiadomości...”

„Poza tym z 12 numeru „Nowej Szkoły” polecam artykuły: Zofii Sielczak — „Gdy młodzi nauczyciele przychodzą na wieś”, Antoniego Smolańskiego — „Dziecko nauczycielskie w szkole”, oraz kolejni porcje wypowiedzi nauczycieli o podreżnikach szkolnych...”

„W kolejnym numerze wydawanego przez PZWS biuletynu „PRZYSPÓBNIENIE OBRONNE” znajdujemy list ministra Henryka Jablonskiego do nauczycieli tego przedmiotu. Poza tym Zbigniew Książczak pisze o „Wychowaniu patriotycznym na lekcjach przysposobienia wojskowego”, Tadeusz Siuda publikuje „Krótki rys historyczny przysposobienia wojskowego i działalności szkolnictwa w zakresie obronności kraju”...

„Numer 21 dwutygodnika „WYCHOWANIE” otwiera artykuł Adama Schaffa — „Humanizm socjalistyczny jako wzór wychowawczy”. W artykule tym autor zwraca szczególną uwagę na wychowawczą funkcję szkoły, na jej charakter, warunki i sposób wykonania...”

„Zagadnieniem wychowawczym jest też poświęcony artykuł Pawła Siłwko pt. „Patriotyzm na co dzień”. Polecam ten artykuł nauczycielom wychowania obywatelskiego, zawiera on bowiem opis bogactwa doświadczeń wychowawczych z terenu szkoły, w której pracuje autor...”

„Wielu czytelników zainteresują też z pewnością refleksje Wojciecha Pomykała na marginesie publikacji Walerego Namietkiewicza pt. „Strategia rewolucji — z perspektywy historycznej”. Tytuł artykułu — „Ideologiczne przesłanki październikowych zwycięstw”...

„Numer 10 miesięcznika „HARCERSTWO” rozszedł się już dawno wśród prenumeratorów. Wszystkich pozostałych zainteresowanych pragnę zachęcić do lektury i cz. artykułu Andrzeja Janowskiego — „Samorządność w drużynie”. Autor informuje m. in., w jakim celu należy wprowadzać samorządność i jak to czynić...”

„Pracy bratnich organizacji młodzieżowych poświęcone są dwie publikacje. W pierwszej Artiom S. Kulagin pisze o „Badaniach socjologicznych w działalności Komсомола”, o nowym systemie pracy wychowawczej pionierów w CSRS informuje Ryszard Ratycki w artykule pt. „Organizacja pionierska Czechosłowackiego Związku Młodzieży”...

„Ukażął się już 6 numer dwumiesięcznika Towarzystwa Świadomości Macierzyństwa — „PROBLEMY RODZINY”. M. in. prof. dr med. Marcin Kapraczk w art. pt. „To dopiero 10 lat!” pisze o dziesięcioleciu pracy tej założeń organizacji...”

„Z cyklu „Harcerstwo na wsi” Redakcja Posa-Godek zamieszcza w 50 numerze „DRUŻYNKI” kolejny artykuł pt. „Trudny północ”. Zacierając w nim głosy ludzi, którzy całymi latami systematycznie uporczywa praca derabiali się autorytetu dla siebie i organizacji w środowisku wiejskim”...

„Pracy bratnich organizacji młodzieżowych poświęcone są dwie publikacje. W pierwszej Artiom S. Kulagin pisze o „Badaniach socjologicznych w działalności Komсомола”, o nowym systemie pracy wychowawczej pionierów w CSRS informuje Ryszard Ratycki w artykule pt. „Organizacja pionierska Czechosłowackiego Związku Młodzieży”...

„Ukażął się już 6 numer dwumiesięcznika Towarzystwa Świadomości Macierzyństwa — „PROBLEMY RODZINY”. M. in. prof. dr med. Marcin Kapraczk w art. pt. „To dopiero 10 lat!” pisze o dziesięcioleciu pracy tej założeń organizacji...”

„Z cyklu „Harcerstwo na wsi” Redakcja Posa-Godek zamieszcza w 50 numerze „DRUŻYNKI” kolejny artykuł pt. „Trudny północ”. Zacierając w nim głosy ludzi, którzy całymi latami systematycznie uporczywa praca derabiali się autorytetu dla siebie i organizacji w środowisku wiejskim”...

„Pracy bratnich organizacji młodzieżowych poświęcone są dwie publikacje. W pierwszej Artiom S. Kulagin pisze o „Badaniach socjologicznych w działalności Komсомола”, o nowym systemie pracy wychowawczej pionierów w CSRS informuje Ryszard Ratycki w artykule pt. „Organizacja pionierska Czechosłowackiego Związku Młodzieży”...

»Kraj Radk«

Pięćdziesiąty pierwszy numer „KRAJU RAD” poświęcony jest prawie w całości młodzieży radzieckiej, która nie tylko nie przetrwała, lecz także przetrwała w roznych działach gospodarki narodowej. Najpotężniejszą organizacją młodzieżową jest Komunistyczny Związek Młodzieży, który do dziesiątych obywateli Związku Radzieckiego jest jego członkiem. A oto kilka faktów z dzisiejszego życia z działo: Czy wiecie, że... Milion inżynierów, techników, agronomów — to komсомоłcy. Piąta część deputowanych rad miejskich na poziomie 30 lat, co osmy deputowany Rady Najwyższej ZSRR jest komсомоłcem. Gdy Komсомоł powstawał, tylko dwa członkowie na tysiąc miało wyższe wykształcenie, dziś co drugi ma dyplom technikum, wyższej uczelni, świadectwo ukończenia szkoły średniej...”

„Mediosie Października” — to tytuł artykułu Justasa Pałec o księżym przewodniczącym Rady Narodowej Rady Najwyższej ZSRR.

„Mediosie Października” — to tytuł artykułu Justasa Pałec o księżym przewodniczącym Rady Narodowej Rady Najwyższej ZSRR.

„Mediosie Października” — to tytuł artykułu Justasa Pałec o księżym przewodniczącym Rady Narodowej Rady Najwyższej ZSRR.

„Mediosie Października” — to tytuł artykułu Justasa Pałec o księżym przewodniczącym Rady Narodowej Rady Najwyższej ZSRR.

„Mediosie Października” — to tytuł artykułu Justasa Pałec o księżym przewodniczącym Rady Narodowej Rady Najwyższej ZSRR.

Teatr ludzi upartych

jest i jedno, i drugie. Dlatego też do każdej premiery zespół przygotowuje się bardzo starannie. Poprzedza ją na ogół od 50 do 70 prób (dzieje się tak również i dlatego, że gros ról jest dublowanych)...

W programie jubileuszowym znalazły się trzy „pozycje: „Grzech” Żeromskiego, „Znajdź” Niewiarowicza oraz „Krzyż i jaszczurka” Heleny Bychowskiej i Tadeusza Petrykowskiego.

Wystawieniem „Krzyża i jaszczurki” sztuki autorów toruńskich rozgrywającej się w XV wieku, którą trafnie zaprezentowano na uroczystości jubileuszowej, teatr chciał uczcić Tyśiąclecie Państwa Polskiego oraz 500 rocznicę Pokoju Toruńskiego.

Przedstawienie to chlubnie świadczy o poziomie artystycznym zespołu. Kulturalnie wyremontowane przez Tadeusza Kiełochę, z oszczędną nowoczesną scenografią, z bardzo dobrym Stanisławem Strubińskim odtworzącym postać Jana Świnickiego, a na ogół poprawnymi odtworcami pozostałych ról — podobno się bardzo publiczności.

Bo we Włocławku mamy do czynienia nie ze skromnym amatorskim zespołem, którego główny cel stanowił tylko własna ekspresja, a z zespołem artystycznym, który w sposób profesjonalny przygotowuje i inscenizuje sztukę drugorzędą. Tutaj ważne

Wszystkich naszych Czytelników, którzy nadesłali prace na ogłoszony przez ZG ZNP i redakcję „Głosu Nauczycielskiego” konkurs — „Moje samokształcenie”, pragniemy poinformować, że w regulaminowym terminie wpłynęło 91 prac.

Do oceny nadesłanych materiałów powołany został sąd konkursowy w składzie: przewodniczącym — prof. dr Kazimierz Wójcieszewski, sekretarzem mgr Eufemia Piłkiewicz, członkami — dr Stanisław Krawciewicz, mgr Jerzy KRAS-NIEWSKI, dr Czesław MAZIARZ, mgr Jerzy MISIEWICZ, dr Józef POLTURZYCKI, mgr Marian RATAJ.

Zespół sadu konkursowego rozpoczął już wstępne prace eliminacyjne. Ogłoszenie ostatecznych wyników przewidziane jest na koniec lutego 1968 r.

»MOJE SAMOKSZTAŁCENIE«

Wszystkich naszych Czytelników, którzy nadesłali prace na ogłoszony przez ZG ZNP i redakcję „Głosu Nauczycielskiego” konkurs — „Moje samokształcenie”, pragniemy poinformować, że w regulaminowym terminie wpłynęło 91 prac.

Do oceny nadesłanych materiałów powołany został sąd konkursowy w składzie: przewodniczącym — prof. dr Kazimierz Wójcieszewski, sekretarzem mgr Eufemia Piłkiewicz, członkami — dr Stanisław Krawciewicz, mgr Jerzy KRAS-NIEWSKI, dr Czesław MAZIARZ, mgr Jerzy MISIEWICZ, dr Józef POLTURZYCKI, mgr Marian RATAJ.

Zespół sadu konkursowego rozpoczął już wstępne prace eliminacyjne. Ogłoszenie ostatecznych wyników przewidziane jest na koniec lutego 1968 r.

NA ŁAMACH PRASY

W grudniowym numerze „ZYCIA PARTII” w dziale — nauka, oświata, kultura — artykuł pt. „Oferta dla wszystkich”, poświęcony jest sprawie tak istotnej, jaką są internaty; nie tylko od strony ich ilości, lecz także od strony stworzenia w nich właściwej atmosfery wychowawczej.

Na 1 400 000 młodzieży, która uczęszcza w roku bieżącym do szkół ogólnokształcących i zawodowych, 55 proc. uczy się poza miejscem zamieszkania. 250 tysięcy spośród tej młodzieży mieszka w internatach, 100 tysięcy korzysta ze stacji, a około 300 tysięcy obecną pięcioletnią zakładają budowę 72 tysięcy nowych miejsc w internatach, to istniejące są zasada obawa, że ze względu na „moe przerobowe” zadanie to może być nie wykonalne, tym bardziej że nie zawsze budowa nowych miejsc będzie równoznaczna ze zwiększeniem liczby korzystających z internatów. Jest bowiem wiele internatów zaludnionych ponad normę i trzeba je „rozgęścić”.

„KULTURA” z 17-24 grudnia przedrukowuje w dzienniku francuskiego „Le Monde” artykuł Jacques Prevosta, profesora honorowego liceum im. Paul Lan-tęgevin pt. „Kryzys władzy rodzicielskiej”. Autor — jak na to wskazuje już tytuł artykułu — porusza tak istotny problem, jakim jest stopniowe wyzbywanie się przez rodzine funkcji wychowywania dzieci. Rodzice wskutek między innymi szybkiego rozwoju współczesnej cywilizacji coraz częściej sprawnie wychowują dzieci, pozostawiając własnemu biegowi i coraz mniej interesują się tym, jak dzieci się uczą, co mówią, co czytają, z kim przebywają, przerzucając ciężar wychowania na szkołę, organizacje młodzieżowe.

„Przynależność — czytamy w artykule — do wychowania na łonie rodziny nigdy nie było i nie będzie łatwym, jak w dzisiejszych czasach. Ale czy to powód, by rodzice z niego zrezygnowali? Wszelkiego rodzaju półrodkami (żłobki, patronaty szkolne, organizacje młodzieżowe, kolonie wakacyjne) uważać należy za cenne środki pomocnicze, ale nie ponadto. W żadnym wypadku nie mogą one zastąpić tej szkoły, jaką stanowi dom”.

Grażyna Gałuszka z cyfry 5 w artykule: „Społeczeństwo chorzy”, drukowanym w dwutygodniku „PRAWO I ŻYCIE” z 17 grudnia pisze o pozytywnej i cennej inicjatywie studentów z Międzywydziałowego Kola Penitencjarnego przy Uniwersytecie Warszawskim, którzy podjęli pracę resocjalizacyjną z nieletnimi przestępcami. Studenci założyli „Nasz Klub”, będący placówką badawczo-wychowawczą i pomagającą swoim wychowankom w zorganizowaniu działalności w klubie. Podjęta praca z młodzieżą z marginesu przynosi zamierzane efekty i przeciwdziała wpływowi środowisk rodzinnych z reguły zdemoralizowanych, odciąża tzw. trudnych zagrożonych moralnie od środowisk rówieśniczych, w których dotąd tkwili, a rządzących się prawami chuligańskich gangów. Działalność klubu zainteresowało się Ministerstwo Sprawiedliwości, przydzielając między innymi dotację w wysokości 100 tysięcy złotych na rozwinięcie inicjatywy studentów, zainteresowało się również kierownictwo katedry pedagogiki specjalnej, zapewniając klubowi opiekę pedagogiczną.

Praca warszawskich studentów wywołała żywy odzew wśród członków Kola Penitencjarnego z Lublina, Łodzi, Poznania i Wrocławia.

„Mamy więc próbę — pisze G. Gałuszka — w wychowaniu młodzieży trudnej w warunkach otwartych. Dotychczasowe wyniki realizacji tej koncepcji zachęcają do jej kontynuacji”.

Maria Łopatkowa w artykule: „Temat tabu”, drukowanym w „POLITYCE” z 16 grudnia (dział — polemiki) występuje przeciw zorganizowaniu przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzieży nie nadążającej za tempem nauki. Autorka w zakończeniu artykułu tak pisze: „Zbiorowych korepetycji nie może być w żadnych liceach, w żadnych szkołach. My, nauczyciele, jesteśmy po to, żeby nauczyć, a nie żeby organizować przed nauczycieli korepetycji dla młodzie

Kopertki Kopertki Kopertki

omawiana była uprzednio w komisjach specjalnie do tego celu powołanych, przy bezwzględnej udziale naukowców ze wszystkich niemal dyscyplin nauki.

10-LECIE KWARTALNIKA „Z POLA WALKI”

W Zakładzie Historii Partii przy KC PZPR odbyło się specjalne posiedzenie Rady Naukowej Zakładu, poświęcone omówieniu dorobku wydawniczego kwartalnika „Z pola walki” w ciągu 10 lat istnienia pisma.

Obrady zajął przewodniczący Rady Naukowej Zakładu Historii Partii, prof. dr Henryk Jabłoński. Referat na temat 10-letniej działalności „Z pola walki” wygłosił redaktor naczelny kwartalnika, doc. dr F. Tych.

Na jubileuszowym spotkaniu, które odbyło się po posiedzeniu Rady Naukowej z serdecznym przemówieniem zwrócił się do zespołu redakcyjnego sekretarz KC PZPR, Witold Jaroński.

50 LAT „PŁOMYK”

Przed 50 laty powstał „Płomyk”, który pod swoją opieką wzięła najsilniejsza wówczas organizacja zawodowa — Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego Szkół Początkowych (późniejszy Związek Nauczycielstwa Polskiego), dając „Płomykowi” swoją firmę, moralne poparcie oraz redakcyjny lokal.

„Płomyk” reprezentował zawsze postępową myśl wychowawczą, szczerząc wśród swoich czytelników ideały demokracji i sprawiedliwości społecznej. Nie podobało to się ówczesnym władzom sanacyjnym, które szczególnie po roku 1936 powodowały systematyczną nagonkę na pismo.

Po wojnie „Płomyk” nadal rozostaje pod opieką ZNP. Z każdym rokiem ma bogatszą treść i piękniejszą szatę graficzną. Zwiększa się też stale liczba jego czytelników. Obecny nakład wynosi 250 tys. egzemplarzy.

ZAKOŃCZYŁ SIĘ KURS JEZYKA ANGIELSKIEGO W CZASIE SNU

Uczestnicy pierwszego, eksperymentalnego kursu nauki języka angielskiego w czasie snu — opanowali w ciągu 6 tygodni połowę materiału, zawartego w podręczniku J. Smólskiej i J. Rusieckiego „English for everyone”. Jest to mniej więcej taka ilość wiadomości, jaką przerabiała w ciągu jednego semestru studenci w wyższych uczelniach.

Sluchacze spędzili 30 nocy w 5 specjalnie przygotowanych stołecznych ośrodkach.

Na fachowe rezultaty kursu, które analizować będzie grupa naukowców (między innymi psychologów i lingwistów) — trzeba jeszcze poczekać. Poznamy je dopiero w „oczątkach przyszłego roku. W połowie stycznia 1968 roku odbędzie się jeszcze ostatni z serii sprawdzianów, który między innymi da odpowiedź na pytanie, jak trwałe było przyswojenie wiadomości nabytych w czasie snu.

CIEKAWY DOKUMENT O KONTAKTACH LISZTA Z POLSKIM WYDAWCĄ

W Archiwum Historycznym w Wilnie odnaleziono ostatnio ciekawy dokument, będący przyczynkiem do kontaktów Franciszka Liszta z polskimi środowiskami kulturalnymi. Jest to napisany po francusku list, skierowany z Wiednia 16 marca 1958 roku do znanego wydawcy wileńskiego — Adama Zawadzkiego, członka zasłużonej rodziny księgarzy i drukarzy.

W latach 1842, 1843 i 1847 Liszt podróżował po Rosji i Polsce, dając cieżące się ogromnym powodzeniem koncerty. Był w Petersburgu, Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie.

WSPÓŁPRACA FILMOWA POLSKA — CSRS

Zawarte zostało porozumienie o współpracy na lata 1968—1969 między Ministerstwem Kultury i Sztuki PRL i dyrekcją generalną czechosłowackiego filmu.

Porozumienie przewiduje wymianę reżyserów, aktorów i pracowników technicznych kinematografii, a także wzajemne świadczenie usług produkcyjnych. Postanowiono również, że w 1968 roku w 50 rocznicę niepodległości Czechosłowacji odbędzie się w Polsce przegląd filmów tego kraju, a w 1969 roku — w 25-lecie Polskiej Ludowej zorganizowany zostanie w Czechosłowacji przegląd naszych filmów.

WYSTAWA POLSKIEJ SZUKI LUDOWEJ W WASHINGTONIE

W salach waszyngtońskiego hotelu „Hilton” otwarta została wystawa polskiej sztuki ludowej zorganizowana przez przedsiębiorstwo CEPELIA. Wśród wystawionych po raz pierwszy w stolicy Stanów Zjednoczonych artystycznych wyrobów z Polski znajdują się kilimy, dywany, rzeźby w drzewie, stylizowane meble i liczne przedmioty służące do dekoracji wnętrza.

MIASTO SINDIKI GORGIPPIA ZNISZCZYLI HUNOWIE

Archeologiczna ekspedycja Akademii Nauk ZSRR odkryła niedaleko miasta Anapa, leżącego nad Morzem Czarnym w Kraju Krasnodarskim, resztki miasta Sindiki Gorgippia, które istniało w pierwszych wiekach naszej ery. Ustalono już ówczesne granice miasta, odkryto ślady świątyni, znaleziono spisy mieszkańców, dekrety bosforskiego władcy Aspurga.

Przyznaje się, że starożytne miasto zostało zniszczone w wyniku najazdu Hunów.

NAGRODA IM. SCHILLERA DLA JERZEGO JAROCKIEGO

Jury nagrody SPATIF-ZASP im. Leona Schillera obradujące pod przewodnictwem Gustawa Holoubka przyznało nagrodę Jerzemu Jarockiemu. Werdykt głosi, że Jarocki otrzymał nagrodę za osiągnięcia w dziedzinie reżyserii teatralnej, a zwłaszcza za inscenizację polskich sztuk współczesnych w latach 1965—1967.

Nowości Wydawnicze

HISTORIA, POLITYKA IDEOLOGIA

Andrzej Bartnicki: **TRAKTAT WERSALSKI (NARODZINY „SYSTEMU WERSALSKO-WASZYNGTONSKIEGO”)**. PZWS, Warszawa 1967; s. 142, cena 9,50 zł.

Enzebiusz Basiński: **LATA WIELKIEGO PRZEŁOMU**. LSW, Warszawa 1967; s. 244, cena 15 zł.

Józef Buszko: **NARODZINY RUCHU SOCJALISTYCZNEGO NA ZIEMIACH POLSKICH**. WL, Kraków 1967; s. 268, cena 25 zł.

BYDGOSKIE W DWUDZIESTOLECIU 1945 — 1965. Zarys społeczno-kulturalny. Wyd. Morskie, Gdynia 1967; s. 480, cena 60 zł.

Jan Danecki: **CZAS WOLNY — MITY I POTRZEBY**. KiW, Warszawa 1967; s. 150, cena 6 zł. Tomik z serii Problemy — Problemy — Dyskusje.

Jerzy Markiewicz: **NIE DALI ZIEMI SKĄD ICH ROD**. Wyd. Lubelskie, Lublin 1967; s. 426, cena 35 zł. Wydane w 25 rocznicę wysiedlenia, pacyfikacji i obrony Zamojszczyzny 27.XI.1942 — 27.XI.1967.

Marian Malinowski: **DROGA DO POLSKIEJ LUDOWEJ**. KiW, Warszawa 1967; cena 4 zł.

Tadeusz Słowikowski: **NAUCZANIE HISTORII W WOLNYM MIESIĄCIE KRAKOWIE W LATACH 1815 — 1846**. Ossolineum 1967; s. 192, cena 38 zł.

Marek Sadzewicz: **POD WIEDNIEM I PARKANAMI — 1683. MON**, Warszawa 1967; s. 196, cena 8 zł. Książka zatwierdzona przez MO i SW do bibliotek szkolnych.

Ryszard Turski: **GŁÓWNE TENDENCJE PRZEMIAN SPOŁECZNYCH W POLSCE LUDOWEJ**. KiW, Warszawa 1967; s. 388, cena 5 zł.

1944 — 1947. W WALCE O UTRWALENIE WŁADZY LUDOWEJ W POLSCE. KiW, Warszawa 1967; s. 386, cena 45 zł.

Józef Zawadzki: **EKOMONIA POLITYCZNA KAPITALIZMU**. Tom I. KiW, Warszawa 1967; s. 432, cena 50 zł.

Ryszard Zieliński: **KAZIMIERZ PUŁAWSKI 1747 — 1779**. MON, Warszawa 1967; s. 160, cena 8 zł. Książka zatwierdzona przez MO i SW do bibliotek szkolnych.

BELETRYSTYKA

Hans Fallada: **ZELAZNY GUSTAW**. Przekł. E. Bielicka, T. Jętkiewicz. MON, Warszawa 1967; s. 730, cena 42 zł. Wszystkie postaci książki są twórami fantazji, autor posłużył się jako podstawowym materiałem opisami wydarzeń zamieszczonymi w prasie codziennej.

Antonie Isakovic: **PAPROC I OGIEŃ**. Opowiadania. Przekł. Z. Stoberski, Wł. Kraków 1967; s. 228, cena 15 zł. Autor należy do średniego pokolenia jugosłowiańskich pisarzy. Szeroki rozgłos przyniosły mu opowiadania o tematyce partyzanckiej.

Barbara Köni: **KAZDE NOWE SPOTKANIE...** Przekł. E. Werfel. PIW, Warszawa 1967; s. 182, cena 12 zł. Ta pełna wdzięku, po mistrzowsku napisana powieść przypomina swoim charakterem osiemnastowieczną powiastkę filozoficzną.

Krzysztof Nowicki: **GŁÓWNA PRZEGRANA**. LSW, Warszawa 1967; s. 176, cena 10 zł. Książka uzyskała III nagrodę w konkursie LSW i ZMW za debiut prozatorski.

Rene — Victor Pilhes: **BABARBAR**. Przekł. C. i M. Zulfswew. „Czytelnik”, Warszawa 1967; s. 342, cena 18 zł. Jest to historia nieprawego syna, który usiłuje rozwikłać zagadkę swego pochodzenia. Jest to jednocześnie fantastyczna groteska, ostra satyra współczesna i zabawna parodia romansu rycerskiego.

Aleksander Puszkין: **DZIELA**. Trzy tom. PIW, Warszawa 1967; cena I/III 150 zł.

Aleksander Ryk: **W SŁUŻBIE OKRETU**. Wyd. Morskie, Gdynia 1967; s. 338, cena 40 zł. Książka ma charakter pamiętnika zawierającego bardzo cenne wiadomości o morzu i jego ludziach.

KSIAZKI POMOCNICZE

Tomasz Abramowicz: **ZADANIA KONKURSOWE Z MATEMATYKI DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH**. PZWS, Warszawa 1967; s. 100, cena 6,50 zł.

Zofia Bogdanowicz: **ZABAWY DYDAKTYCZNE DLA PRZEDSZKOLI**. PZWS, Warszawa 1967; s. 163, cena 10,50 zł.

JAK NAUCZYŁAM DZIECI CZYTAĆ I PISAĆ. Zbiór artykułów pod red. Fr. Szednego. PZWS, Warszawa 1967; s. 260, cena 17 zł.

Bolesław Sadaj: **SPOLECZNE PROBLEMY ZAWODU NAUCZYCIELA. NAUCZYCIEL — ZAWÓD — ŚRODOWISKO**. PZWS, Warszawa 1967; s. 280, cena 23,50 zł.

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

OGLASZA

konkurs POD HASŁEM

„Współpraca i współzycie w zespołach nauczycielskich - rzeczywistość i propozycje”

Termin nadsyłania prac do dnia 15 maja 1968 roku. Prace należy nadsyłać pod adresem: Zarząd Główny ZNP, Zespół Pedagogiczny, Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Z dopiskiem: „Współpraca i współzycie”.

Do pracy należy dołączyć zaklejoną kopertę z dokładnym imieniem, nazwiskiem i adresem. Kopertę należy oznaczyć tym samym godłem, którym będzie oznaczona praca. Autorom zapewnić się anonimowość ich wypowiedzi.

Przewiduje się następujące nagrody pieniężne:

I — 5000 zł
dwie II po — 3000 „
trzy III po — 2000 „

10 wyróżnień pieniężnych po 500 zł oraz wyróżnienia książkowe.

Uprzejmie zawiadamiamy Czytelników „Głosu Nauczycielskiego”, a szczególnie rubryki „Głos wyjaśnia”, że w roku 1968 będziemy zamieszczać krótkie i zwięzłe komentarze poszczególnych artykułów ustawy z dnia 27 kwietnia 1956 roku o prawach i obowiązkach nauczycieli.

W związku z powyższym uprzejmie prosimy o systematyczne gromadzenie i zachowywanie poszczególnych wycinków, które mogą być bardzo pomocnym czytelnikom i wszystkim ogniwom ZNP w zapoznawaniu się i wyjaśnianiu obowiązków i uprawnień nauczycieli. Komentarze te mogą być szczególnie przydatne dla młodych nauczycieli, którzy przygotowują się do egzaminu kwalifikacyjnego.

Informujemy, że stosunek pracy nauczycieli ma swoją specyfikę wynikającą ze specjalnego charakteru pracy nauczycielskiej i dlatego wiele zagadnień z zakresu prawa pracy nauczycieli jest specjalnie i odrębnie uregulowanych.

Ustawa o prawach i obowiązkach nauczycieli zawiera w zasadzie całościową norm prawną regulującą stosunek pracy wszystkich nauczycieli, tak mianowanych jak i kontraktowych, niezależnie od tego, w którym resorcie są zatrudnieni.

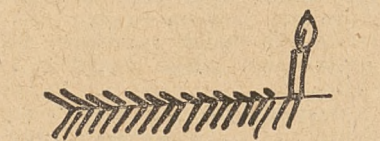
WYSOKOŚĆ RYCZAŁTU NA KOSZTY DOJAZDÓW W PODRÓŻACH SŁUŻBOWYCH

Przewodniczący Komitetu Pracy i Płac w piśmie okólnym

wój nauczyciela w zawodzie, na jego sytuację osobistą.

Powstaje też pytanie, jaka rolę w kształtowaniu odpowiedniego klimatu, współpracy i współzycia odgrywa kierownictwo szkoły, rada pedagogiczna, organizacja partyjna, związkowa. Ważne jest, aby obok opisu i oceny sytuacji, wskazać kierunki rozwiązań w tym zakresie, zgłosić własne postulaty.

Oczywiście, zasugerowane pytania nie wyczerpują rozległej i złożonej problematyki stosunków międzyludzkich w zawodzie nauczycielskim. Wskazaliśmy tutaj tylko niektóre zagadnienia. O podjętej problematyce, zakresie spraw, ocenie sytuacji niech zdecyduje Wasze doświadczenie i Wasza wiedza. Koleżanki i Koledzy. Chodzi tylko, aby odpowiedzi były szczerze i wszechstronnie ukazujące problematykę współpracy i współzycia.



Wytnij — zachowaj!

„GŁOS” WYJASNIA